ROK XI. CZERWIEC Nr. 6.

WIARĄ I CZYNEM

PRO CHRISTO

MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

PRO CHRISTO

Niema piękniejszej tajemnicy — nad Tajemnicę Serca Bożego. W niej bowiem zespala się to, co jest bożego, z tem, co jest — naszego, ludzkiego.

Bóg, któremu sprawiedliwość w Raju nakazuje zmiażdżyć człowieka - bluźniercę, ulega słabości Serca[1]) i... nie może go zgubić, ale go ocala.

Ogłasza uroczyście, z mocą — wyrok potępienia na dwoje winowajców, stojących pod drzewem, ale w tej chwili cofa się i przyobiecuje zmiłowanie odkupienia — na Drzewie.

Gniewa się straszliwie w obrażonym Majestacie swoim za grzech człowieka niewdzięcznego — ale Człowiekiem się staje, by móc... płakać nad niedolą upadłego.

Serce Boga doprowadziło Go do tego, że stał się Człowiekiem.

„Amor coegit te tuus
Mortale corpus sumere“.[2])

Człowiekiem pięknym, mądrym, mocnym i — dobrym. Imię miał Jezus. Płakał, jako niemowlę, uległym był, jako pacholę, pracował, jako młodzieniec, cierpiał, jako mąż.

Człowiekiem był i jako człowiek miał swe uczucia.

---

[1]) Jer. 32, 41. [2]) Hymn na „Nieszpory“.

Nie był chętnym do zwierzeń. Za dużo miałby do powiedzenia...

A jednak...

A jednak wyrwało mu się raz słowo zwierzenia: „Przyszedłem, aby ogień puścić na ziemię — a czego pragnę, jeno, by zapłonął“![1])

Albo znowu: „Chrztem mam być chrzczony — a jakoż mi się Serce ściska, aż się stanie...!“[2])

On, Arystokrata z nieba pochodzeniem, On, Król królów, Mędrzec i Mocarz — nie wstydził się ludziom okazać tajników swego Serca, nie wstydził się zdradzać Swej słabości!...

Przeciwnie. Chodził po ziemi i wszędzie rozdawał swe Serce. Bez przerwy. Od nikogo nie żądał rachunku. Ze snu się zrywał. „A bardzo nad ranem wstał...[3]) Do jedzenia się spóźniał. „Mam Ja pokarm, którego wy nie znacie“.[4]) Na drwiny się narażał. „I naśmiewali się z Niego“.[5])

Ludzie patrzący na Niego, jak chodził i rzucał perły — nie mogli tego pojąć. W małych swoich, oszczędnych sercach gorszyli się Jego rozrzutnością.

Ale On nic na to nie zważał. Trawiony nieugaszonym płomieniem, szedł coraz dalej, raniony w Serce obosiecznym mieczem miłości ku Ojcu i — dzieciom.

Nienasycony w swej hojności, niezaspokojony w ofiarności szukał w Sobie, coby jeszcze dać mógł — przyjaciołom. Aż wreszcie znalazł. „Większej nad tę niemasz miłości, jak oddać duszę swą za przyjacioły swoje“...

Nie mógł w Sobie zdzierżyć tego zamysłu. Zwierzył się...

A człowiek? Człowiek, przerażony — odciągać Go począł od tego szaleństwa... „Ale Piotr, wziawszy Go na bok,

---

1) Łuk. 12. 49
2) Łuk. 12. 50.
3) Mat. I 35 — 38.
4) Jan 4, 32.
5) Mar. 5. 40.

zaczął Mu wymawiać i rzekł: „Zmiłujże się Panie! Nie przyjdzie to na Cię“. [1])

Ale On się nie cofał. „Umiłowawszy swoje — do końca je miłował“. Ucztę im sprawił. Ostatnią i nieskończoną.

Potem jeszcze raz jeden tylko ugięło się Serce Jego pod nadmiarem ciężaru. W Gethsemani. A potem już — wykonało się!...

— —

Teraz jest czerwiec. Po dwóch tysiącach lat. Serce Jego Najświętsze żyje. Serce Jego Najświętsze działa. Serce Jego kocha.

A człowiek?...

Człowiek, owszem: na wezwanie Oblubienicy Chrystusowej przychodzi. Przychodzi do Kościoła. Czerwiec jest przecież. Przychodzą ludzie, kawałki lodu w piersiach przynoszą. Albo kamienie. Czasami składają w ofierze — swoje żale.

A z ołtarza, z tronu patrzy na nich to samo, zawsze to samo, kochające Serce Boga — Człowieka.

I niejeden kamień się rozkruszy. Niejedna bryła lodu stopnieje. Z tego tronu bije taki żar niewidzialny!...

Kościół stopniowo się zapełnia. I zapełniać się będzie coraz więcej. Wichura dziejowa ich tu przygna. Łoskot walącej się świątyni struchlałych ich tu przypędzi. Walącej się świątyni, gdzie materja panuje nad duchem, gdzie silny położył stopę na słabym, gdzie pieniądz to przyjaciel jedyny, gdzie mowa ludzka to zasłona prawdy — gdzie cześć na ołtarzu odbiera człowiek.

Przybiegną tu, owce strwożone, z zaufaniem do Pasterza, nieomylnym instynktem wiedzione, że tu znajdą schronienie, tu znajdą paszę — że tu będzie im ciepło od tego żaru, bijącego z Jego Serca.

W chaosie współczesnym, w załamywaniu się światopo-

[1]) Mat. 16. 22.

glądu na bezbożnych opartego założeniach — ludzkość cierpiąca, szukając oparcia, drogi i prawdy — coraz wyraźniej widzi w Kościele katolickim jedyną ostoję, jedyną skałę niewzruszoną, jedyne ognisko niezwodniczego, prawdziwego światła. Coraz szerszy, coraz gruntowniejszy nawrót do wiary i moralności Kościoła Rzymskiego, coraz powszechniejszy zwrot serc do Boga rzuci wreszcie ludzkość na kolana przed Najświętszem Sercem Jezusa. Ono bowiem jest ogniskiem tego ciepła i blasku, jaki bije z Kościoła.

W Sercu Chrystusowem gromadzą się wszystkie te nieprzebrane bogactwa, które skłaniają Go bez końca do przebaczania błądzącej ludzkości, pociągania jej ku nawrotowi i przygarnięcia powracającej.

Dlatego też nadchodzące czasy będą widziały wzrastający Kult Najświętszego Serca — jako jedynie godnego bezapelacyjnego ukochania.

PO ZGONIE Ś. P. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Katolicka Agencja Prasowa wydała następujący Komunikat:

Opatrzony św. Sakramentami w niedzielę 12-go b. m. wieczorem zmarł w historycznym pałacu Belwederskim ś. p. Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski.

U trumny Wielkiego Polaka kornie dziś pochylają swe głowy niezliczone rzesze. oddając cześć Temu, który był Wodzem Narodu w przełomowych chwilach i kładł podwaliny pod mocarstwowość Polski.

Ś. p. Marszałek Piłsudski, mając w odrodzonej Polsce pełnię władzy politycznej w swych rękach, uszanował spuściznę kulturalną dawnej Rzplitej i czynił wiele by wytworzyć harmonijną współpracę pomiędzy Państwem i Kościo-

łem. Znajomość cywilizacyjnej misji Kościoła i przeświadczenie, że polski bastjon, wysunięty na Wschód i oblany rosyjskiem morzem anarchji i rozprzężenia musi znaleźć oparcie i pomoc w największej sile moralnej, jaką jest katolicyzm, były niewątpliwie temi czynnikami, które obok tradycji, wyniesionej z domu rodzinnego, kazały Organizatorowi nowego życia w odzyskanem państwie szanować prawa Kościoła.

Już w pierwszych dniach niepodległości Marszałek Piłsudski zawiązał szczery i serdeczny stosunek przyjaźni z ówczesnym Nuncjuszem Apostolskim w Polsce Mgr. Achillesem Rattim. Stosunek ten nie zmienił się, gdy były Nuncjusz Apostolski wstąpił na Stolicę Piotrową, i przetrwał aż do zgonu Marszałka. O całkowitem, pełnem życzliwości zrozumieniu dla spraw Kościoła świadczy również stosunek Marszałka do konkordatu. W trudną i odpowiedzialną pracę w zakresie realizacji tej niezwykle doniosłej umowy ze Stolicą św., umowy, która na prawnych podstawach oparła egzystencję Kościoła w Polsce i przyczyniła się do usunięcia chaosu ze stosunków kościelno - politycznych, Marszałek Piłsudski włożył wiele osobistego wysiłku, spędzając długie godziny na konferencjach z przedstawicielem Episkopatu, J. E. Ks. Biskupem Szelążkiem. Należy zaznaczyć, że ten trud osobisty, ta troskliwość o harmonijne, dla obu stron nieodzowne współżycie Kościoła z Państwem, spotykała się niejednokrotnie z trudnościami i przeszkodami, których przezwyciężenie wymagało osobistego autorytetu Marszałka.

W okresie, gdy zdrowie i siły pozwalały brać udział Marszałkowi w szerszem życiu publicznem, widzimy Marszałka obecnego w Warszawie na Zjeździe katolickim lub w Wilnie na koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Pochylając czoła przed majestatem śmierci, która z wyroków Opatrzności wzięła w swe posiadanie duszę Marszałka, ufamy, że znajdzie ona Orędowniczkę w Matce Boskiej Ostrobramskiej, której czcicielem Zmarły był przez całe życie.

Przyczynki do marjologji polskiej

Tworzywo poetyckie „Hymnu" A. Mickiewicza.

Gdybyśmy zapytali o materjał poetycki, jakiego użył młody (bo dwudziesto dwuletni) Mickiewicz dla wypowiedzenia swego uwielbienia dla Maryi w „Hymnie na dzień Zwiastowania", możnaby wskazywać i na ślady niewątpliwe klasycyzmu francuskiego, i na zielone pędy zwycięskiego romantyzmu (1), i dlatego niesposób nie wskazać tu na arcyciekawą postać proroka, wprowadzoną przez Mickiewicza do Hymnu, ten szczegół bowiem wskazuje na dużą niezależność młodego poety i od klasycyzmu, i od romantycznych wyobrażeń.

Klasycy w roli trybuna, występującego wśród „niemej bojaźnią czerni", w roli „karciciela" i nauczyciela wprowadziliby „filozofa", sensata, rezonera, czciciela rozsądku, ładu, poprawnych form, dokładnych przepisów dla twórczości; romantycy widzieliby w tej roli (o ile chcieliby się zniżyć do „tłumu") — albo nadczłowieka, pogardzającego ludźmi, pozostającego w walce z całym ładem świata, buntownika, albo „czułe serce", marzyciela bezpłodnego, ganiającego majaki swych wyczuć, rzekomo objawiających mu prawdę.

Prorok mickiewiczowski niema nic wspólnego z obu tymi typami; odcina się od nich w rysach zasadniczych, raczej zbliżając się do typu gromiących świat grzechu i słabości — proroków staratestamentowych, chociaż nie jest on równie bynajmniej prorokiem, jakiego słynny obraz daje Izajasz (2). Prorok z „Hymnu" to wielbiciel Najświętszej Panny, od Niej czerpiący natchnienie, Jej chwałę gotów głosić wszędzie, gdzie piekło, gdzie gwiazdy świecą". Podniosła, szlachetna myśl młodego twórcy wybiega ponad świat, na skonanie" przeznaczony. „Bez serc", bez ducha — to szkieletów ludy" — mówi w bratniej (3), wedle czasu napisania i głębi natchnienia „Odzie do młodości" Mickiewicz, ale gdy

tam zgodnie z „macierzystym chlebem“ Ody (4) zwracał się poeta o ratunek do ducha czasu, upostaciowanego w „młodości“ i młodzieży, tu ocalenie widział w czystej Dziewicy, wstępującej na Syon.

Literackie wpływy w „Hymnie“ dadzą się wynaleźć w epoce wcześniejszej od klasycyzmu francuskiego, w humanizmie włoskim, reprezentowanym przez „Goffreda“ Torkwata Tassa, językowi polskiemu przyswojonego, od dwu wieków zgórą przez Piotra Kochanowskiego, synowca wielkiego Jana z Czarnolasu (5).

Do takich obrazów, natchniętych przez Tassa, należy przedewszystkiem postać Maryi „w gwiaździstych wieńcach... Jehowie na prawicy“. Odpowiada Jej u Torkwata Tassa — „Panna... co mieszka między chóry niebieskiemi, z gwiazd nieśmiertelnych uwitej koronie“... (6)

„Ty sama władni piersiami mojemi, ty daj głos pieśni“. (7) — modli się Tasso do Niej, boć mówi o Pannie Najświętszej, a to wezwanie nasuwa nam słowa u Mickiewicza z Hymnu: „Głosu ów otwórz strumienie, a zagrzmię pieśnią, jaką Cheruby zagrzmią...“ (8)

Ale patrząc na rzecz właściwie, należy za obrazem Panny mickiewiczowskiej widzieć inny, który i wielkiemu włochowi przyświecał, obraz z Objawienia Św. Jana: „I ukazał się cud wielki na niebie. Niewiasta, obleczona w słońce, a księżyc pod nogami Jej, a na głowie Jej była korona z gwiazd dwunastu...“ (9).

Ten obraz bardziej niż tekst Tassa, niewątpliwie, odpowiada Mickiewiczowi, tembardziej, że mamy zaraz po nim wzmiankę o prawicy Jehowy, co znów przypomina teksty: Ewangelji Mateuszowej o Synach Zebedeuszowych, dla których matka zabiega u Chrystusa o prawo siedzenia po prawicy Jego (10), i z psalmu t. zw. mesjańskiego, z wezwaniem zajęcia miejsca po prawicy Pana.

Równie możnaby rzec, że zbliżone do Tassa są u Mickiewicza pewne rysy wyglądu Maryi, wchodzącej na Syon. „Jak ranek z morskiej kąpieli i jutrznia, Maryi lica i śnieży

się obłok, słońce z ukosa smugiem złota po nim strzeli, taka na śniegu, co szaty bieli powiewnego jasność włosa...“ — mówi Mickiewicz (12), zaś u Tassa znajdujemy opis anioła Gabrjela, który posłany przez „Wiecznego Stworzyciela“ do hr. Goffreda — „włosy okrył promienieńmi jasnemi... skrzydła wziął białe, malowane złotem... temi... obłok i wiatry rwie nieukrócone...“ (13).

Podobnie malowana jest postać Armidy tassowej: „Bogini z morskich zrodzona powodzi („jak ranek z morskiej kąpieli“ w Hymnie) nie jest tak strojna... Warkocz ma złoty, co czasem przechodzi blaskiem przez rąbek... Włos, puszczony na wiatr, w pierścienie się wije“ („powiewnego jasność włosa“ — mówi M. w Hymnie).

...Śnieg biały z piersi i z szyje wynika“ — mówi dalej Tasso (14), znajdując i u Mickiewicza odpowiednik w „śniegu, co szaty bieli...“

Ale obraz, odmalowany przez Mickiewicza, ma swoje podobieństwo i w Bibljі.

„Z żywota przed jutrzenką zrodziłem Cię...“ — mówi psalmista (15).

„Szaty Twoje białe, jako śnieg, oblicze Twoje podobne słońcu“ (16), albo u Św. Jana obraz „podobnego synowi człowieczemu“, którego „głowa i włosy były białe, jako wełna biała, jako śnieg, a oczy jego jako płomień ognia...“ (17).

Maryla Wereszczakówna, zapełniająca serce i wyobraźnię Mickiewicza w owym czasie, była niewątpliwie wzorem kilku portretów kobiecych w różnych utworach z owych lat. Przypominają one niektóre rysy postaci Dziewicy Przenajświętszej w „Hymnie“.

Więc, w Świteziance poeta mówi: „O niesłychane zjawisko... Dziewicza piękność... Jej twarz, jak róży bladej zawoje, skropione jutrzenki łezką... jak mgła lekka, tak lekkie stroje obwiały postać niebieską...“ (18).

Martwica z „To lubię“ ma „białe szaty, jak śnieg białe lica, ognisty wieniec na skroni“, (19).

W „Warcabach“: „Jasny powietrzem anioł spływa ku

mnie: to jej twarzyczka, jak poranek blada... Włos na szyję srebrnemi płomykami spada. Chmurka jej przezroczysta za sukienkę służy". (20).

W obrazie Grażyny, żony Litawora, również wspomniana „młoda jutrzenka" (21), a w „Dziadach" i „Czy obraz Bogarodzicy? czyli anielska postać? Jak lekkim rzutem obręcza po obłokach zbiega tęcza, by z jeziora wodę dostać — tak ona świeci w kaplicy... Do nóg biała spływa szata..." (22).

Z tych wszystkich przykładów wypływa, że Mickiewicz daje pierwszeństwo paglądowi, że Matka Boska była złocistowłosą, ozy jasnowłosą. Chmielowski niedwuznacznie przypisuje ten szczegół faktowi, że Maryla W. była blondynką (23), ale jest ciekawem, że zpośród wielkich malarzów światowej sławy, większość przedstawiała na swych obrazach Matkę Bożą, jako niewiastę ciemnowłosą, między innemi Lorenzo Lotto (XV wiek), Andrea Mantegna (XV w.), Corregio (XVI w.), Zurbaran (XVII), Palma Vecchio (XVII), Van Dyck (XVII), Murillo (XVII), Van der Weyden (XV). Tym mistrzom możnaby przeciwstawić niewątpliwie o wiele mniejszą ilość hołdujących wyobrażeniom o Madonnie złotowłosej, wśród nich tacy, jak Carlo Crivelli (XV), Van Eych (XV), Tycyan (XVI). (24).

Mamy i trzecie miejsce u Tassa, któreby można zestawić z tem miejscem „Hymnu", gdzie mowa jest o chwili, gdy „biała gołąbka spadła i nad Syonem w równi trzyma skrzydła obie.... i srebrzystej pierzem tęczy niebianki skronie uwieńczy..." Tasso daje obraz, gdy Gabrjel „na dół obrócił pióra rozciągnione, kęs nad Libanu górą wytchnął sobie i w jednej mierze trzymał skrzydła obie..."" (25)

Ale i tu przypominają się natychmiast z opowiadania Św. Łukasza o zwiastowaniu — anielskie słowa: „Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie..." (26), oraz z Św. Mateusza: „A gdy był Jezus ochrzczony, wnet wystąpił z wody, a oto otworzyły się Jemu niebiosa i widział Ducha Bożego, zstępującego, jako gołębicę, i przychodzącego nań..." (27).

Niemożna równie nie wspomnieć, że i w innych utworach, prawie współczesnych, używa Mickiewicz obrazów podobnych. Więc, w „Dziadach“: „Zgóry i zdaleka coś błyszczy, choć widocznych kształtów nie obleka i czuje jasność oczu i uśmiech oblicza... Gdzież jesteś, samotności córo tajemnicza! Niechaj się Twój duch uwieńczy choćby marnym, nikłym ciałem; okryj się choć rąbkiem tęczy lub jasnym źródła kryształem...“ (28).

Podobnych zestawień z własnemi utworami poety mamy więcej (29). Mówią one, że tworzywa dla swego Hymnu Mickiewicz specjalnie nie szukał i nie urabiał; Hymn wypłynął z serca poety, jako jeden z przejawów codziennego jego życia duchowego. Stokroć więcej jednak zestawień moglibyśmy robić z Pismem Świętem (30), a to dowodzi, że zarówno wpływy pobożnej matki, domu, szkoły dominikańskiej i całego katolickiego społeczeństwa — wywarły na Mickiewicza wpływ przemożny, ważniejszy i mocniejszy, niż późniejsze oddziaływanie wileńskiego środowiska.

Mając w pamięci te cytaty Pisma Św. i słowa Hymnu odbiera się wrażenie, że cały Hymn jest jakgdyby tkany drogiemi kamieniami, sam będąc jednym z najcenniejszych klejnotów i naszego piśmiennictwa, i naszej i Mickiewicza — czci dla Maryi.

Dr. K.

PRZYPISY.

1) Cechy poetyki pseudoklasycznej widnieją w słownictwie (ninie, pienie, niema czerń), zwrotach (uderzam organ Twej chwale), składni, nierówności wiersza, podkreślające (w myśl wskazań klasyków) poruszenie serca. Romantyzm leży w sposobie rozwinięcia tematu, przypominającym m. in. Odę do młodości.
2) Izajasz, 6, 6 — 8.
3) Oba utwory napisane prawie współcześnie w grudniu 1820 r.
4) O „macierzystym chlebie“ Ody ogłosił studjum Ign. Chrzanowski. Samo określenie zostało wzięte z wiersza Mickiewicza „Do Joachima Lelewela“; „Nieraz myślisz, że zdanie urodziłeś z siebie, a ono jest wyssane w macierzystym chlebie...“
5) Syn Mikołaja z Sycyny. „Goffred abo Jeruzalem wyzwolona,Torkwata

Tassa", w Krakowie 1618 r., poczem 1651 i 1687. Mickiewicz mógł znać wydanie dawniejsze lub warszawskie z 1772 r., połockie z 1818 r.

6) „Goffred i t. d.". Wyd. Akad. Umiej., Kraków, 1902. Pieśń I, strofa 2.
7) „Goffred", j. w.
8) A. Mickiewicza, Pisma, wyd. Kallenbacha, Brody, 1911, I, 200.
9) Objaw. Św. Jana; 12, 1.
10) Ewang. Św. Mateusza, 20, 21.
11) Psalm 109, 1.
12) A. Mick. Pisma, I, 200.
13) Goffred, Pieśń I, 13, 14.
14) Goffred, Pieśń IV, 29 — 31.
15) Psalm 109, 4.
16) Objaw. Św. Jana, 1, 14.
17) Mick. Pisma, I, 149.
18) Mick. Pisma, I, 166.
19) Mick. Pisma, I, 210.
20) Mick. Pisma, II, 17.
21) Mick. Pisma, II, 90.
22) P. Chmielowski, Adama Mickiewicza, 1901, I, 169.
23) Na podstawie dzieła o malarstwie Haldane Macfall, wyd. Lwów.
24) Goffred, I, 14.
25) Ewang. Św. Łukasz, I, 35.
26) Ewang. Św. Mateusza, III, 16.
27) Mick. Pisma, II, 67.
28) Naprz. słowom — „A zagrzmię piersią, jaką Cheruby zagrzmią światu na skonanie" — w Hymnie, odpowiada w Konradzie Wallenrodzie zwrot: „na wybrzeżach Połągi, gdzie grzmiącemi piersiami roztrąca się morze..." (III, 122); słowom: „Pękły niebios zwierciadła" — odpowiada obraz z ballady Świteź": „Jezioro do dna pękło na kształt rowu" (I, 147), a jeszcze silniej cieniuje to miejsce obraz jeziora: „...czyli szklanna z pod twej stopy pod niebo idzie równina, czyli też niebo swoje szklanne stropy, aż do nóg twoich ugina..." (Pisma, I, 142).
29) „Gdzie piekło, gdzie gwiazdy świecą" — „Onych dni rzekł Pan do Ahaza mówiąc: „Proś sobie znaku od Pana Boga Twego w głębokość piekielną albo na wysokość w górę", Izajasz, 7, 10 — 15. „Wieczność przeżyją" — „A Królestwa Jego nie będzie końca" — Św. Łukasz, I, 33.
„Wśród Twego Wyśnij Kościoła" — „Witaj różdżko i bramo, z której światło zajaśniało światu" i t. d.

oOo

O KULT SKARGI

Co wie przeciętny inteligent o Skardze? Wie bardzo niewiele. Mam wrażenie, że w umysłach większości naszych inteligentów słowo Skarga kojarzy się z pięknym obrazem Matejki, widzianym w oryginale w Zachęcie warszawskiej lub w rozpowszechnionych szeroko po kraju reprodukcjach. Obraz przedstawia natchnionego kapłana, przemawiającego przed królem, dworem, dygnitarzami, więc ci, którzy go widzieli, wiedzą, że Skarga był kaznodzieją królewskim. Dziełu sztuki genjalnego malarza zawdzięczają, że w ich wyobrażeniu o Skardze doniosłą rolę odgrywa moment uczuciowy, emocjonalny, który w wielu razach napewno usuwa w cień składniki intelektualne.

Skąd ma inteligent tę swoją tak niedostateczną wiedzę o świątobliwym kapłanie - mędrcu? Przedewszystkiem ze szkoły. W wyższych klasach w kursie literatury ojczystej uczy się i o Skardze. Niewiele wynosi z tej nauki.

Literatura bowiem 16 i 17 wieku jest przedmiotem suchym. Zarówno nauczyciel, jak uczeń, muszą zadawać sobie pewien gwałt, by przebrnąć przez mało interesujący materjał tego okresu. Skarga umieszczony jest w tym właśnie okresie.

Jeżeli więc wziąć pod uwagę niechęć, z jaką uczniowie często wspominają kurs literatury staropolskiej, to szkoła nietylko nie pobudza do bliższego zainteresowania się Skargą, ale przeciwnie, działa w sposób odstręczający. Uczeń niesie z sobą potem ten bagaż uczuciowy w dalsze życie i nie ma ochoty powracać do tego, co mu kiedyś przedstawiono w tak niefortunnych okolicznościach.

Wspomnienia szkolne, to tylko jeden z czynników, wywołujących ów brak znajomości wielkiej postaci. Obok niego występuje inny. Ludzie obojętni pod względem religijnym lub areligijni nie próbują nawet zbliżyć się do Skargi, bo on jako kapłan, a przytem jezuita reprezentuje dla nich tylko obskurantyzm i zacofanie. Nie chcą doszukiwać się głę-

bokich myśli i cennych wskazań moralnych w utworach, które mają tak wybitnie religijne, a nawet kościelne tytuły: „Kazania sejmowe“, „Kazania na niedziele i święta“, „O jedności Kościoła Bożego“? Któżby to czytał?! Zresztą jeżeli jest tam jakaś poważna, nie dewocyjna treść, to już dawno straciła wszelką wartość. Może dobra była dla 17 wieku, dla okresu poreformacyjnej reakcji katolickiej, ale dziś? Dziś tak daleko odbiegliśmy od ideałów tamtej epoki, że język jej mistrzów i luminarzy stał się dla nas niezrozumiały.

**
*

Nie potrzeba udowadniać, że na tej nieznajomości Skargi, jego życia i jego dzieł, społeczeństwo polskie traci bardzo wiele. Częste, stałe, z potrzeby serca i umysłu płynące obcowanie z wielkiemi duchami przeszłości jest niezastąpionym środkiem kształcenia charakterów.

Dlaczego w areopagu naszych popularnych wielkości narodowych brak Skargi? Dlaczego niema go w szeregu tych, którzy jak Mickiewicz, książę Józef, Kościuszko, zdobyli sobie serca i myśl szerokich rzesz inteligenckich, a nawet mas ludowych? Czy gra tu rolę znaczne oddalenie w czasie, trudności językowe, a może stan kapłański bohatera? Pytania te muszą zastanawiać, bo nie brak tej postaci żadnego z elementów, które składają się na wielkość.

Jest więc najpierw wzruszające piękno życia. Jeżeli o Mickiewiczu powiedziano słusznie, że jego życie od chwili odłożenia pióra było cudownym poematem, to w równej mierze odnosi się to do Skargi. Trudno wyliczać wszystkie blaski i światła tego żywota, wszystkie jego cnoty i zasługi, wystarczy wskazać na te, które, jak drogocenne kamienie błyszczą w oprawie jego czynów i prac.

A więc przedewszystkiem płomienna wiara, fides intrepida, która była dlań źródłem niestrudzonej energji i której zawdzięcza nazwę „tyrana dusz“. Przed tą wiarą chylili czoła nietylko współcześni, ale chylą je również dzisiejsi uczeni, którzy z racji swej przynależności do innego wyznania lub odmiennych poglądów na pewne sprawy społeczne, nie godzą

się na te lub owe nawoływania Skargi. Dziś szczerość, żywiołowość tej wiary ma dla nas nieprzeparty urok i nie dziwimy się, że w swoim czasie gwałt zadawała tysiącznym słuchaczom, którzy mieli możność patrzeć w natchnione oblicze mówcy. Z wiarą łączyła się w tej wielkiej duszy nieustraszona odwaga w głoszeniu przekonań. Skarga nie wahał się mówić prawdy w oczy nawet królowi i najwyższym dostojnikom i gardził pochlebstwem, nigdy się niem nie posługując. Nawet wtedy, gdy nawoływał do czynnej miłości bliźniego, gdy mu zależało na czynnem poparciu ze strony możnych tego świata jego dzieł miłosierdzia, nie zniżał się do schlebiania i nie unikał twardych akcentów mowy, jeżeli uważał je za usprawiedliwione.

A jeszcze jedna cecha, która zawsze będzie zniewalała ludzi — to miłosierdzie, każące zapominać o sobie i żyć tylko dla drugich. Nie wiadomo, co bardziej podziwiać w Skardze — zapał wyznawcy, mądrość nauczyciela, uczącego królów i władców tego świata najtrudniejszej sztuki, sztuki życia, czy ojca i opiekuna najnędzniejszych, skazanych na niezawinioną nędzę i poniewierkę. Umiał przewodzić najwyższym szczytom społecznym i patronować miłosiernie suterenom i izbom wyrobniczym. Stworzył podwaliny pod celową, zorganizowaną akcję miłosierdzia w Polsce i miłosnym gwałtem zmusił możnych do zainteresowania się nędzarzami. Do jego „Bractwa miłosierdzia“ zapisał się sam król, a za przykładem króla poszli niemal wszyscy dygnitarze duchowni i świeccy. Był pionierem w tej dziedzinie życia.

My dziś niedoceniamy ogromu i rewelacyjności tego czynu. Składa się na to wiele powodów. Znamy życie i prace św. Wincentego a Paulo, patrzymy na działalność Ozanamowskich konferencyj św. Wincentego lub bierzemy w nich czynny udział, na każdym kroku spotykamy się z różnemi karitasami, żłobkami, przytułkami, szwalniami i t. d. A że mimo tych wszystkich, niekiedy imponujących i wzruszających dowodów miłości bliźniego ciągle widzimy dokoła siebie bezmiar niedoli i rozpaczy ludzkiej, dziś upostaciowanej w stra-

szliwem bezrobociu, więc coraz wyraźniej i głośniej wołamy: samo miłosierdzie nie wystarczy, bo miłosierdzie to dobra wola, a dzisiejsi zmaterjalizowani, goniący za dostatkiem i użyciem ludzie nie umieją zdobyć się na dobrą wolę i nie chcą zmuszać się do niej. W walce z nędzą musi wystąpić przymus w formie ustawodawstwa społecznego. I jak zawsze, zgodnie z naturą ludzką, skłonni jesteśmy przeceniać tę niewątpliwą zdobycz najnowszych czasów i przeceniamy ją rzeczywiście kosztem miłości bliźniego. Zapominamy, że prawodawstwo socjalne łatwo może tu stać się bezduszną machiną gniotącą nawet tych dla których wyłącznego dobra w najlepszych intencjach zostało stworzone. A przy takiem przeszeregowaniu się wartości w naszych „nowocześnie“ na świat patrzących oczach miłosierdzie przestaje być tem, czem być powinno. Mniej też rozumiemy takich wielkich jego apostołów i krzewicieli, jak Skarga. Skłonni jesteśmy widzieć w nim tylko jałmużnika, opiekuna ubogich, ojca sierot, a nie postać na miarę św. Wincentego a Paulo, nie tego, który w tej dziedzinie torował nowe, nieznane dotychczas naszemu narodowi drogi.

Tłoczy nas ciężar zmaterjalizowanego świata, gnębi nas świadomość, że postęp jest tak jednostronny, że rozwój moralny ludzkości nie nadąża za zdobyczami kultury technicznej — w Skardze znajdujemy wzór doskonałego wyznawcy, człowieka, którego mocą była wiara. Po wybujałościach liberalizmu wstąpiliśmy w okres dyktatorskiego despotyzmu, niwelowania wszelkich różnic, podciągania wszystkiego i wszystkich pod jeden strychulec, okres wrogiego względem indywidualizmu, państwa totalnego i Gleichschaltungu — Skarga świeci nam przykładem nieustraszonej odwagi cywilnej. W wyjątkowo ciężkiej walce o byt, przerażeni potworną niesprawiedliwością społeczną, zahipnotyzowani niektóremi hasłami ekstremistów socjalnych, przeceniamy wartość tego, co ogólnie możnaby ująć pod nazwę „umowy społecznej“ — Skarga ostrzega nas, że głównym regulatorem stosunków

ludzkich musi być przykazanie miłości bliźniego i że miłosierdzie będzie zawsze najcudniejszym kwiatem życia społecznego.

Wielką wartość wychowawczą i emocjonalną ma dla nas życie Skargi. A jego dzieła? W dziełach swych Skarga uczył żyć według nakazów wiary, uczył czynnej, żywej miłości Boga, Kościoła, bliźniego. Tym naukom poświęcił swoje „Żywoty świętych“, dzieło „O jedności Kościoła Bożego“ i mnóstwo kazań (około dwunastu), zebranych pod koniec życia w dwu wielkich księgach pod wspólnym tytułem: „Kazania na niedziele i święta całego roku...“ Wśród owych nauk na pierwszy plan wysuwają się te, w których do głosu dochodzi głęboka, serdeczna troska o ojczyznę. Skarga żył Kościołem i Polską. Miłość do nich złączył w nierozerwalny węzeł we własnem sercu i tego zespolenia ukochań domagał się od innych. Jak pojmował tę symbjozę uczuć religijnych i patrjotycznych, świadczą słowa jego w poetyckiej, choć prozą napisanej dedykacji do „Kazań na niedziele i święta“. W pięknej apostrofie - modlitwie, skierowanej do Chrystusa, Skarga tłumaczy się, jak spełniał swoje obowiązki kaznodziei wobec pomazańca Bożego, króla Zygmunta III, i tak charakteryzuje następnie swoją misję: „I do rady, i do senatu jego, i do rycerstwa jego, i do domu, i do sług jego, i na sejmach, i zjazdach odprawowałem, Panie Zbawicielu, poselstwo Twoje: upominałem, aby *obie matce swoje, Kościół boży i ojczyznę,* w jednym końcu złączone, wiernie i uprzejmie miłowali; aby ich kacerstwy nie rozróżniali, a niezgody między nie nie siali, którą się obiedwie zabijają...“

Żarliwemu ukochaniu ojczyzny zawdzięczają swoje powstanie „Kazania sejmowe“, które są koroną całej kaznodziejskiej i pisarskiej twórczości Skargi. W nich uczeń św. Ignacego „opromienił miłość ojczyzny aureolą świętości, jako obowiązek religijny“ (Chrzanowski, Historja liter. niepodległej Polski, str. 225) i stał się natchnionym prorokiem, który budzi cześć i lęk. Dzieło to promieniuje taką siłą przekonania, a jednocześnie taką podniosłością i dostojeństwem uczuć,

że nie dziw, iż zdobyło sobie największą poczytność wśród wszystkich pism Skargi.

Nauka, której kwintesencja polega na harmonizowaniu i zestrajaniu dwu najwznioślejszych uczuć ludzkich: miłości religji i miłości ojczystego kraju, nigdy nie straci na aktualności, nigdy się nie zestarzeje i będzie cennym pokarmem dla wszystkich pokoleń. A przekazywać ją będzie najdalszej potomności nietylko mądrość i szlachetność pouczeń, ale w równym stopniu niezwykłe piękno i prawda uczuć, które je zrodziły.

**
*

W zjawisku, któremu na imię Skarga, jest wszystko, co pociąga umysły i podbija serca: heroizmem i świętością opromieniony żywot, głębia myśli i polot poetyckiego natchnienia. A jednak autor „Kazań sejmowych" nie włada dziś duszami tak, jak władać powinien. Dlaczego tak się dzieje, dlaczego niema kultu Skargi? Wina jest po stronie społeczeństwa, a nie po stronie proroka. P o l a c y n i e u m i e j ą c z c i ć s w o i c h w i e l k o ś c i, t a k, j a k t o r o b i ą i n n e n a r o d y. Bardziej, niż inni grzeszą obojętnością i niewdzięcznością wobec przeszłości. Jeżeli komu z wielkich naszych przodków dzieje się krzywda, to przedewszystkiem Skardze.

Obowiązkiem inteligencji katolickiej, tej inteligencji, dla której katolicyzm nie jest tylko czczym, pustym dźwiękiem, jest tę krzywdę naprawić. Propaganda kultu Skargi będzie nietylko hołdem, złożonym jego wielkości, nietylko zadośćuczynieniem za okazywaną mu dotychczas oziębłość, ale równocześnie czynem zasługi społecznej.

Jak przeprowadzić tę propagandę? Terenem jej winna być inteligencja, a przedewszystkiem młodzież katolicka. Środki działania: Zwalczać uprzedzenia, których źródłem reminiscencje szkolne i niechęć do wybitnie kościelnych tytułów książek pisarza. Dalej zachęcać do studjów nad moralno - społecznemi naukami kaznodziei. Koniecznie postarać się o publikacje, opracowane pod tym kątem widzenia,

i rozpowszechniać już istniejące monografje. Należy spopularyzować tę wielką postać za pośrednictwem dzieł sztuki. Już raz Skarga był czynnikiem inspiracji wielkiego mistrza. Obraz Matejki w ciągu kilkudziesięciu lat całe rzesze powiązał nićmi mniej lub więcej płodnej kontemplacji z osobą rzucającego gromy proroka. I nadal będzie pełnił tę służbę jedynego w swoim rodzaju informatora. Ale, o ile wiem, niema dotychczas większego utworu literackiego, którego Skarga byłby głównym bohaterem. Życie jego doskonale nadaje się do opracowania w powieści, noweli lub poemacie z barwnem podmalowaniem tła obyczajowego, z wyzyskaniem bogactwa typów, wśród których Skarga żył i działał, od króla poprzez magnatów, dostojników duchownych i świeckich, szlachtę i mieszczan aż do najgorszych nędzarzy i wyrzutków społeczeństwa.

Dziś taką poczytnością cieszy się rodzaj literacki, zwany vie romancée. Mereżkowski, Ludwig, Papini, Ossendowski, Parandowski, Morstin rozpowszechnili życiorysy sławnych mężów, oparte na powiązaniu dokumentu z bujną grą wyobraźni. U nas przed laty zajęto się w ten sposób Savonarolą, a ostatnio Kopernikiem, który stał się bohaterem powieści i dramatu. Czyżby uczony był wdzięczniejszym objektem dla zainteresowań twórczych poety, niż jałmużnik, pogromca sekt i pisarz w jednej osobie?!

Ale tu jeszcze jedno należy postawić pytanie. Dlaczego nie mówi się nic o beatyfikacji tego męża, który umarł w opinji świętości i nawet przez najsurowszych krytyków katolicyzmu nazywany jest świętym? Znów nasza wina, wina społeczeństwa. W Niemczech zmarły zaledwie przed kilkudziesięciu laty apostoł katolickiej pracy społecznej, twórca słynnych stowarzyszeń młodzieży pracującej, zwanych „Gesellen vereine“, ks. Kolping, już się doczekał wstępnych kroków, związanych z procesem beatyfikacyjnym. Do jego grobu w Kolonji urządzane są masowe pielgrzymki, a pod petycją do Stolicy Apostolskiej o rozpoczęcie procesu złożono niedawno stotysięczny podpis. Pisała o tem cała

prasa niemiecka, a za nią prasa katolicka wszystkich innych krajów. My natomiast, jeżeli chodzi o Skargę, czekamy z tą sprawą już 323 lata!

To stanowisko narodu wobec wielkiego bohatera Ojczyzny i Kościoła musi ulec rewizji!

Jakiekolwiek formy przyjmie propaganda Kultu Skargi — na nowo zacieśni odwieczne więzy, jakie połączyły polskość z katolicyzmem. Zrealizuje niewyzyskane hasło innego godnego czci kapłana, biskupa Woronicza: „Chcesz zostać teologiem, czytaj Skargę; chcesz zostać politykiem, czytaj Skargę; chcesz zostać historykiem, czytaj Skargę; chcesz zostać świętym — czytaj Skargę".*)

Piotr Drażewski.

ŻLE CZY DOBRZE?

Sprzeczne i często krańcowe panują poglądy u nas na stosunki kościelne w Polsce. Jedni, pesymiści, widzą wszystko w najgorszych barwach. Uważają, że stosunek władz państwowych do Kościoła jest z gruntu zły i wrogi. Na dowód tego przytaczają znane wszystkim, — bo prasa o nich pisała i pisze, — pociągnięcia wielu lokalnych władz szkolnych, czy też tu i tam wrogi stosunek władz administracyjnych do stowarzyszeń religijnych. Podkreślają, że pod okiem czynników wpływowych rósł Legjon Młodych i jemu pokrewne stowarzyszenia; że pornografja i literatura kryminalna bez przeszkód rozwijają swoją działalność; że rozmaite sekty i związki wolnomyślicieli oraz różne „czerwoniaki" mogą bez pocią-

*) Poniższy artykuł jest streszczeniem odczytu, wygłoszonego na zebraniu Sodalicji Inteligencji Męskiej w Warszawie. — Punktem wyjścia dla rozważań w tym referacie jest stwierdzenie, że wśród naszej inteligencji katolickiej panuje zupełna ignorancja, jeżeli chodzi o Skargę.

gnięcia do odpowiedzialności szkalować Kiściół i duchowieństwo. Słowem toczy się otwarta walka z Kościołem.

Inni znowu nie widzą żadnych powodów do rozdzierania szat. Stosunek czynników oficjalnych do Episkopatu jest jaknajlepszy. Tu i tam pojawiające się tarcia z duchowieństwem(!) są tylko wynikiem źle pojętej gorliwości niektórych urzędników, za których przełożeni nie mogą brać odpowiedzialności. Kościół cieszy się pełną swobodą. Władze nie robią mu żadnych trudności w spełnianiu jego posłannictwa. Najlepszym tego dowodem jest wypełnienie konkordatu w takim stopniu, w jakim żadne sąsiednie państwo go nie spełnia. Niema więc nawet żadnego cienia, któryby mógł popsuć dobre stosunki kościelno - państwowe. Brak już całkiem tych smutnych objawów prześladowań, znaczących się krwawą i bolesną plamą na dziejach współczesnego Kościoła w Hiszpanji, czy Niemiec, czy innego państwa. I tym argumentem kończą dyskusję. — Tak optymiści.

I w zapale podobnej dyskusji mija często czas i bodaj najlepsza okazja do rzetelnej roboty. Rację bowiem mają właściwie i jedni i drudzy. Każdy bowiem opiera się o fakty, o poszczególne przejawy naszego życia kościelnego w Polsce. I z takiego stanowiska oceniając nasze stosunki kościelne mają najzupełniejszą rację.

A jednak nie jest dobrze.

Pamiętajmy, że na dnie wszystkich prześladowań nowoczesnych Kościoła leży robota masonerji. Nie należy zapominać, że ten szał nienawiści, który wybuchł w Hiszpanji, że ten pogański prąd hitlerowskich Niemiec, nie znalazł się przypadkowo na powierzchni życia. W jednym i drugim wypadku — biorąc tylko pod uwagę całkiem świeże prześladowania Kościoła, bez uwzględnienia Rosji czy nawet Francji — to, co się w tych krajach dzieje, jest wynikiem długiej i celowej roboty wrogiej Kościołowi. Czyż ten poganizujący ruch nowoczesnych Niemiec nie jest logiczną konsekwencją protestantyzmu, który oparty o rozum coraz bardziej oddalał się od re-

ligji objawionej i pomocy nadprzyrodzonej? Laicyzacja życia wydała swój owoc.

O tem trzeba pamiętać nam w Polsce.

Nie wiadomo, jakby się ukształtowało życie Kościoła u nas w kraju, gdyby nie lata niewoli. Nasza cała energja wytężała się w zupełnie innym kierunku. Siły nasze szły w kierunku wskrzeszenia państwa. W tych warunkach praca Kościoła była mile widziana i nader pożądana, jakoże podtrzymując wiarę podtrzymywała i narodowość. Nie było więc czasu zajmować się tem, co nurtowało w społeczeństwach, mających swój niepodległy byt. To samo było i jest teraz w zaraniu naszych nowych dziejów. Siły i energja społeczeństwa idą w kierunku zakładania podstaw pod naszą państwowość. Uwaga nasza skierowana jest w szukaniu nowych dróg. Z tych wszystkich względów mogą optymiści wołać, że u nas jest dobrze, nawet bardzo dobrze. Wszak niema tego, co jest gdzieindziej.

Optymizm ten jest zupełnie nie na miejscu. Zmierzam do tego, by wykazać, że nie wolno poprzestać na zapewnieniu optymistów i uprawiać dolce far niente, przerywając je raz po raz słowami uwielbienia i pochwały dla tych, którzy stoją na straży dobra i wszelkiego rodzaju wolności i swobody (nie swawoli) obywateli.

Ale z drugiej strony nie wolno nam też lekceważyć głosu pesymistów. I ci mają rację. Masonerja rozpoczęła u nas swoją robotę. Fakt ten nie jest żadną tajemnicą. Tajemnicą jest tylko plan i wykonanie tej roboty. Tajemniczość i zmylanie czujności jest metodą, ale i siłą masonerji. Dlatego nie wolno lekceważyć żadnego przejawu jej poczynań. Trzeba baczną zwracać uwagę na wszystko, co przychodzi z tamtej strony. Może to będzie nawet dar. Dar ten jednak zawsze przypomina historję konia trojańskiego. Często jest to cios, ale cios, któremu zawsze towarzyszy wyjaśnienie, że uderza on nie w Kościół, a zatem nie w religję, a tylko w rzekome zło. Stąd jest on konieczny, jak konieczna jest operacja, którą dla zdrowia organizmu podjąć musi lekarz. Stąd też

oceniając należycie ból i konieczność cięcia, taki lekarz duchowy uroni nawet łezkę współczucia.

O tem trzeba wiedzieć. Ci od kielni w najlepsze przygotowują grunt pod otwartą walkę z Kościołem. Jeszcze boją się rozgrywki jawnej. Niepewni są wyniku. Próbują sił swoich i naszych. Wszystkie te uderzenia, które tyle smutku przysparzają pesymistom, dobrze są obmyślane. Wszystkie jeden mają cel: osłabić czujność sumień katolickich, zlaicyzować życie nasze, nauczyć patrzeć na świat oczyma interesów ziemskich, by ostatecznie katolików słabych od Kościoła oderwać, a resztę zastraszyć i wyczerpanych ciągłemi potyczkami odsunąć od wpływu na życie publiczne. Gdy katolik będzie się lękał otwarcie przyznać się do wiary i Kościoła, będą u mety.

Ale cel ten jeszcze jest daleki.

Jesteśmy w trakcie przestawiania kulis. Jeden akt dziejów nowożytnych skończony. Gorączkowe idą przygotowania nad aktem drugim.

Nie wolno więc przespać chwili. Każdy moment jest drogi.

Robota nasza musi pójść w kierunku im odwrotnym. Tamci burzą. My musimy budować.

Dlatego prócz tej zasadniczej pracy nad odnowieniem życia naszego według zasad Chrystusa musimy baczną zwracać uwagę na wszystko, co się wkoło nas dzieje i na zagrożony odcinek skierować swój wysiłek. Szerzy się prasa zła trzeba ją wyprzeć poparciem prasy dobrej. Bije się w świętość niedzieli, trzeba ją tem więcej uświęcać przez regularne słuchanie Mszy Św. Usuwa się naukę religji ze szkół, trzeba tem więcej gruntowniej dokształcać się i pomnażać swą wiedzę religijną. Na propagandę wszelkiego rodzaju zła moralnego, trzeba odpowiedzieć życiem czystem, zgodnem ze swym stanem. Na odsuwanie czynnika nadprzyrodzonego z życia społecznego, trzeba zareagować właśnie wnoszeniem momentu religijnego w każdy przejaw naszej pracy.

Kto więcej będzie podkreślał i narzucał swój światopogląd, ten zwycięży.

Wprawdzie ostateczny wynik zawsze przynosi triumf Chrystusowi. Ale poco go opóźniać skoro powinien on bez przerwy znaczyć się w dziejach świata.

I to jest zadaniem nas katolików.

Dziś niema czasu ani na pesymizm, ani tem bardziej na optymizm. Nas czeka praca. I to praca rzetelna, bez denerwowania, spokojna i systematyczna, pełna młodzieńczej wiary w zwycięstwo.

Bo to jest zwycięstwo — wiara nasza.

A chwila obecna w Polsce jest dla sprawy Kościoła przełomowa.

Poznań. *Roman Kazimierz.*

U PODSTAW KULTURY KATOLICKIEJ

Dzieje ludzkości stanowią jedno wielkie pobojowisko. Na tem pobojowisku zwalone leżą wiekowe kultury i cywilizacje, idee i myśli, narody i państwa. Tak, historja to największe i najosobliwsze cmentarzysko, a zarazem historja to największe świadectwo nieprzemijającego trwania prawdy.

Śród pasma bowiem dziejowych przemian, śród walących się w gruzy zdobyczy genjuszu ludzkiego, śród zdawałoby się wiecznotrwałych, a jednak przemijających, triumfów woli ludzkiej, trwa niezmiennie od wieków kościół Chrystusowy.

Trwa niezmienny śród największych przemian, jako społeczność wiernych, jako systemat prawd żywych i wiecznych, których źródłem jest mądrość Boga.

I z Kościoła Chrystusowego płyną na umęczoną ludzkość słowa otuchy, ukojenia i miłości, płynie wysnuty z prawd

Bożych system wskazań moralnych i filozoficznych. System wskazań człowieczeństwa, uczący ludzi żyć tak, aby osiągnąć po śmierci sprawiedliwość i nagrodę wieczną, a na ziemi realizować Królestwo Boże.

Chodzi tylko o to, żeby człowiek umiał zdobyć się na zrozumienie tych wskazań, żeby umiał je w sobie pogłębić i żeby przepoił swoje życie codzienne ich treścią. A wówczas zrozumie, że życie ludzkie, historja i wszystko, wszystko, co istnieje, ma swój cel i głęboki sens, które nie zawsze są uchwytne dla ludzkiego, niedoskonałego oka.

*

* *

W pięknym zbiorku p. t. „U podstaw kultury katolickiej“ [1]) daje O. Jacek Woroniecki króciutką syntezę podłoża światopoglądu katolickiego. Synteza ta zasługuje całkowicie na miano genjalnej. Przedewszystkiem pisana jest doskonałym językiem: jasnym, prostym i literacko wykończonym bez zarzutu. Czyta się, mimo trudnego z natury rzeczy tematu, z niesłychaną łatwością. Czytelnik od pierwszego zdania wyczuwa, że autor jest pisarzem dużej miary i kultury. Zmienia to odrazu nastrój czytelnika, który wprowadzony w podstawowe dla katolika zagadnienia, odkrywa tam nowy świat i uczy się ujmować katolicyzm tak, jak należy.

Zbiorek rozpoczyna się od szkicu, poświęconego zmysłowi katolickiemu. Szkic ten omówimy obszerniej.

W okresie, kiedy filozofja świecka, opanowana przez kierunki wrogie katolicyzmowi usiłowała i usiłuje poderwać wiarę w prawdy religijne i zburzyć podstawy światopoglądu katolickiego, należy uświadamiać sobie i przemyśleć zasady filozofji katolickiej.

Ma ona za sobą piękne karty i ma przed sobą całą przyszłość.

---

[1]) O. Jacek Woroniecki O. P. — U podstaw kultury katolickiej. Poznań, 1935 r., str. 247.

„Sensus catholicus“ inaczej instynkt, albo zmysł katolicki, oznacza według O. Woronieckiego „to głębokie i całkowite przejęcie się zasadami katolickiemi, sprawiające, że człowiek w każdej niemal sytuacji życiowej bez długich wahań i namysłów znajduje odrazu, chciałoby się powiedzieć z przyrzutu, katolicki punkt widzenia i katolickie rozwiązanie“.

„Zmysłem lub instynktem katolickim — mówi dalej O. Jacek — jest ten realistyczny objektywizm w stosunku do wszystkiego, co nas otacza i co możemy poznać“.

I jeszcze dalej mamy: „Ludzie zdrowi i normalni, nie spaczeni fałszywą filozofją, chcą wiedzieć, jak się rzeczy mają, a nie, co ten lub ów filozof o nich myśli, to też pierwszym warunkiem, aby być rozumnym i oświeconym katolikiem, posiadającym „sensus catholicus“, jest uświadomić sobie absolutną konieczność objektywnego patrzenia na świat i strzec się bardzo miazmatów subjektywizmu, tak bardzo przenikających atmosferę umysłową naszych czasów“.

Filozofję katolicką cechuje objektywizm, który „jest podstawową nutą umysłowości katolickiej“. „Przedmiotem naszego poznania, naszej myśli, — mówi O. Woroniecki — a co zatem idzie i filozofji, jest byt, to jest rzeczy takie, jakie są w sobie; my jesteśmy w naszem poznaniu od nich zależni, a nie one od nas. — Oto najkrótsze streszczenie objektywizmu“.

W ten sposób uniezależnia się myśl katolicka od nastrojowości, sceptycyzmu i niemocy, cechujących zazwyczaj subjektywizm, gubiący się w bogactwie chorobliwych częstokroć doznań i związanych z niemi przeżyć. Wszystko jest chwiejne dla subjektywisty, a prawda jest sama czemś względnem i nieuchwytnem.

Subjektywista, to człowiek złudzeń i niewiary. Stąd wynika, że subjektywista jest antytezą katolika.

Jeżeli w kwestji przedmiotu wiedzy i filozofji katolicyzm stoi na stanowisku objektywizmu, to w sprawie dróg wiodących do zdobycia wiedzy, zajmuje stanowisko uniwer-

salistyczne, uznając, że zdobywanie wiedzy jest funkcją społeczną całego rodzaju ludzkiego.

„Uniwersalizm — mówi O. Woroniecki — wychodzi z tego założenia, że zdobywanie wiedzy jest przedewszystkiem funkcją społeczną, i że dopiero solidarny wysiłek szeregu pokoleń, zapewnia jej trwały postęp. Pojedyńczy człowiek, chcący się do rozwoju wiedzy przyczynić, nie przeciw pracy minionych pokoleń iść powinien, ale z nią; winien on wchłonąć w siebie to wszystko, co ludzkość o danem zagadnieniu już wie, i wtedy dopiero zabierać się do nietkniętych dotąd i nieznanych stron życia i świata. Tą drogą dochodzi się do poznawania nowych prawd, do prawdziwej twórczości, oryginalności i powiększenia skarbca wiedzy ludzkiej, przez dorzucenie do niej kilku nowych cegiełek. Nie wielkie to będą może rzeczy, gdy się zważy ogrom wiedzy, ale z takich cząsteczek właśnie, powoli powstaje ten wielki gmach, nad którego budową ród ludzki ślęczy od wieków i który daleki jest od ukończenia. Wielu jest wielkich filozofów, ale największym z nich jest sam myślący ród ludzki, powoli przenikający, zarówno genjalnym wysiłkiem najzdolniejszych swych synów, jak i pracą zdrowego rozsądku, wszystkich swych przedstawicieli, prawdę otaczającego go świata".

A zatem katolicka myśl badawcza, zgodnie z naturą całego katolicyzmu, jest przeniknięta pierwiastkiem społecznym. Cechuje ją solidaryzm społeczny i narodowy.

Solidaryzm ten, to nie płytka doktryna neo - rousseauizmu, nosząca miano kierunku solidarystycznego, a głęboki prąd u źródeł którego leży myśl Boża o braterstwie między ludźmi i narodami.

W solidaryzmie chrześcijańskim zamyka się idea jedności, której wyrazicielem jest Kościół jeden i powszechny.

Wysiłkiem i walką całej ludzkości, połączonej w jedną całość węzłami Kościoła katolickiego, będzie zdobywać świat prawdy przyrodzone i nadprzyrodzone, ukryte w otaczającym nas świecie.

„Rzeczywistość otaczającego nas świata, obejmująca

dziedzinę przyrodzoną i nadprzyrodzoną, jest nieskończona i niewyczerpana dla umysłów ludzkich; chcąc stopniowo przeniknąć jej treść, trzeba solidarnym wysiłkiem pokoleń, badać jej tajniki i, aczkolwiek, nieraz wypadnie w poszczególnych zagadnieniach nawrócić z błędnej ścieżki i poprawić niedokładne wyniki badań minionych pokoleń, to zasadniczego kierunku myśli ludzkiej nie wolno będzie zmieniać, ale trzeba będzie zawsze pozostać wiernym temu, który wskazuje zdrowy rozsądek ludzkości. Uniwersalizm w poszukiwaniu prawdy jest gwarancją objektywizmu w osiągnięciu jej".

*

* *

Epokę naszą cechuje nawrót do realistycznego objektywizmu i uniwersalizmu, cechujących myśl katolicką. Tłumiony sztucznie instynkt katolicki przemówił i przerwał warstwę przysypującego go mułu współczesnej aktualności.

Katolicy otrząsnęli się z wpływów ateistyczno - subjektywistycznej filozofji i sięgnęli do skarbnicy własnej filozofji.

Wstępem i zarazem określeniem stanowiska do pracy intelektualnej w tym kierunku będzie praca O. Woronieckiego.

Znajdzie tam czytelnik to wszystko, co u podstaw kultury katolickiej tkwi, tworząc jej fundament.

Benedykt Iwanowski.

Czy treść utworu nie wchodzi w rachubę?

Tygodnik „Pion" w numerze 11(76 umieścił wiersz Władysława Sebyły p. t. „Ojcze nasz". Wiersz, trzeba to przyznać, napisany został zgrabnie i nawet z talentem. Ma piękne obramowanie, nie banalne porównanie, nie pozbawiony jest rytmiczności i zdobią go z pewnym wdziękiem roz-

snute pajęczyny melancholji. To wszystko prawda. Strona formalna jest, jak to się mówi, „na poziomie". A treść? Otóż tu właśnie wysuwa się zagadnienie. Wiersz maluje płynące ze sceptycyzmu zgorzknienie autora. Jest nastrojowy, a mimo to, przepaja go cierpka ironja. Nie mamy powodu przypuszczać, że nie odtwarza prawdziwych stanów duchowych poety w danym momencie. Jest więc szczerym wyrazem wzruszenia. I to także zapiszmy mu na plus.

Jeżeli zatem ma wartość pod względem formy i z powodu bezpośredniości uczuć, które maluje, to — powiedzą liberalni krytycy — powinien być drukowany. Otóż nie! Powinien być brany pod uwagę jeszcze i trzeci czynnik — treść. A w tym wypadku treść jest obraźliwa dla olbrzymiego odłamu społeczeństwa. Wiersz jest szyderczą trawestacją najświętszej pamiątki po Zbawicielu, modlitwy, w której Syn Człowieczy nauczył ludzkość zwracać się do Boga, pojmowanego jak Ojciec.

„Ojcze nasz, któryś jest na niebie błękitny i pusty.
Nie święcę twoich imion, nie znam twoich znaków".

Niech sobie poeta będzie ateuszem, niech się szczyci swoją niewiarą — to jego rzecz. Ale czy pisma, nie stojące wyraźnie na gruncie antychrześcijańskim, mogą drukować tego rodzaju utwory? To inna sprawa. Z naszego, katolickiego punktu widzenia nie powinny i nawet nie mają prawa, bo nie wolno nikogo obrażać, a tem bardziej nie wolno obrażać miljonowych rzesz w ich najdroższych uczuciach religijnych.

Chcecie wprowadzać pozaartystyczne kryterja oceny dzieł sztuki? — powiedzą nam na to. Tak, chcemy. Chcemy, by było uwzględnione również kryterjum społeczne, któreby broniło naszych świętości wówczas, gdy zła wola, ukryte intencje lub poprostu brak taktu autora lub redaktora, godzą w nasze niezaprzeczalne i konstytucją zagwarantowane prawa. Z pewnością mniejsze zło wyniknie z takiego pogwałcenia zasad „czystej sztuki", niż z podkopywania w masach wierzeń religijnych i sączenia w dusze jadu sceptycyzmu, ja-

du tem groźniejszego, że podanego w wykwintnej formie. Od tak pojmowanego liberalizmu artystycznego, od liberalizmu, który tuczy się cudzą krzywdą i czerpie soki z szyderstwa antyreligijnego, tylko jeden krok do wojującego bezbożnictwa.

Znamy dobrze tę drogę, mamy aż nadto przykładów stopniowej ewolucji wypadków, którym w początkach przygrywają tego rodzaju „niewinne“ utwory, dlatego protestujemy przeciwko poniewieraniu w literaturze naszych świętości.

Sprawa wiersza p. Sebyły w „Pionie“ ma dla nas znaczenie zasadnicze. Jest to fakt znamienny, bo dowodzi, że tendencje agresywnego ateizmu przenikają i do pism, które z natury swego przeznaczenia nie mogą i nie powinny mieć antychrześcijańskiego nastawienia. Trzeba być konsekwentnym. Szczerość obowiązuje nietylko poetów, ale i tych, którzy otwierają im łamy swoich pism.

P. D.

Myt dwudziestego wieku i stara wiara

Ruch narodowo - socjalistyczny, który jak się zewnętrznie wydaje, tak bez reszty ogarnął całe Niemcy, przyniósł ze sobą nowe formy życia politycznego, społecznego i gospodarczego państwa. Przejawia on również dążność do stworzenia nowych podstaw wierzeń religijnych, opartych o wyrozumowane dogmaty nowej wiary, których zaczątków szukać należy w pragermaniźmie.

Narodowy socjalizm niemiecki powstał i rozszerzył się w atmosferze bojowego podniecenia, w atmosferze walki z dotychczasowym stanem rzeczy w Niemczech. Usiłował on zburzyć i sobie podporządkować wszystkie kierunki myśli

politycznej i na ich ruinach zbudować nowy ustrój totalitarny, całkiem swoisty i rzekomo odpowiadający duchowi narodu niemieckiego. Tych samych metod użyć zamierza wojujący narodowy socjalizm również w dziedzinie religji: zburzyć religję rzymsko - katolicką, którą wyznaje około 1/3 niemców, zamieszkałych w Rzeszy, podporządkować sobie całkowicie protestantyzm, a na ruinie tych obu religij stworzyć religję nową — germańską, oto są zadania, które przewódcy ideowi norodowego socjalizmu, ci najbardziej bojowi, stawiają sobie na najbliższą przyszłość.

Najbardziej jaskrawym przejawem tych dążności jest książka, napisana przez Alfreda Rosenbergera, naczelnego redaktora oficjalnego organu partji narodowo - socjalistycznej „Völkischer Beobachter“ i szefa propagandy partji. Książka ta nosi tytuł „Mythus des 20 Jahrhunderts“ i ma przedewszystkiem na celu zohydzenie wiary rzymsko - katolickiej i przedstawienie w najbardziej odrażającem świetle hierarchji kościelnej z Głową Kościoła, Papieżem na czele.

Pomimo zastrzeżeń autora, że wypowiada on swe poglądy prywatne, a więc, że wywody jego nie mają być uważane za tezy programu partyjnego, pomimo tego samego rodzaju zastrzeżeń ze strony najmiarodajniejszych czynników partji, fakt, że krytyka książki Rosenbergera pociąga za sobą represje ze strony władz Rzeszy, jest dowodem tego, że wyrażone w niej poglądy są jednak odzwierciadleniem dążeń narodowego socjalizmu, a więc wymagają czujnej uwagi i energicznego sprzeciwu ze strony sfer katolickich.

Książka ta znalazła się na indeksie i dlatego z pewnością niewielu katolików z nią się zapozna. Dokładne jednak przedstawienie jej treści i głównych wywodów znaleźć możemy w niewielkiej rozmiarami, lecz bogatej w treści, broszurze księdza Antoniego Kocha S. J. pod tyt. „Myt XX wieku i stara wiara“.[1])

---

[1]) Anton Koch. S. J. Der neue Mythus und der alte Glaube. Eine Kritik zu Rosenbergs Mythus des 20 Jahrhunderts. Freiburg im Breisgau, 1935. Herder et Co G. m. b. H. Verlags buchhandlung, str. 43.

Ksiądz A. Koch wybrał najlepszą metodę krytyki, jaka w danych okolicznościach jest jedynie skuteczna i możliwa. Bierze on mianowicie punkt za punktem tezy Rosenbergera i w sposób druzgocący, w zwięzłych wyrazach daje im należytą odprawę. Wszystkie twierdzenia Rosenbergera są przedstawione w dosłownem brzmieniu, ze wskazaniem strony, na jakiej są umieszczone. Nie może więc być żadnej wątpliwości, co do treści wywodów Rosenbergera, a uwagi krytyka występują w ten sposób jeszcze jaskrawiej.

A. Koch przedewszystkiem daje odprawę Rozenbergerowi na jego twierdzenie o istnieniu dobrej rasy (germańskiej) i złej (wszystkich innych ras). Z punktu widzenia chrześcijańskiego, nie można bowiem dzielić rasy na dobre i złe, gdyż w każdej rasie są jednostki szlachetne i podłe, rycerskie i tchórzliwe, człowiek zaś staje się dobrym lub złym nie z powodu przynależności do rasy, lecz pod wpływem siły decydującej, swej własnej woli. A dalej A. Koch wykazuje całkiem dobitnie tendencyjność wywodów i ataków na chrześcijaństwo wogóle i katolicyzm w szczególności, stwierdzając, że Rosenberg z jednej strony pisze o Kościele same ujemne rzeczy, a z drugiej cytując filozoficzne wywody Zaratustry i innych proroków germańskich, uważa je za wzniosłe i godne germanizmu, a identyczne myśli, wypowiedziane przez Apostołów, za godne jedynie pogardy i szyderstwa. W atakach swoich na Świętego Pawła Apostoła i Św. Augustyna, a dalej na Św. Ignacego Loyolę, Rosenberg, jak dowodzi to ks. A. Koch, powołuje się na pisma apostołów, a bynajmniej nie dąży do wyjawienia objektywnej prawdy, mało tego, cytaty jego zawierają szereg nieścisłości i przeinaczeń.

Wszystkie te usiłowania Rosenberga zohydzenia religji chrześcijańskiej, raligji katolickiej, służyć mają za podłoże do uzasadnienia i skonstatowania podstaw nowej religji germańskiej. I tu, o dziwo, jak wykazuje ks. A. Koch, nie znajdujemy nowych idej i nowych form przejawów religji, lecz

poprostu, jak się zresztą można było spodziewać, jej namiastkę; nazywa je ks. A. Koch „Religionsersatz“, gdyż wszystkie składowe cechy religji znajdujemy u Rosenberga, ale ...w lichej kopji. A więc przedewszystkiem nowa wiara — polega na tem, że krew nordyjska jest tą tajemnicą, która zastąpić ma „stare Sakramenty“. Nowym bogiem jest naród, któremu wszystko ma być podporządkowane; nowa wieczność — to rasowo - duchowa istota, która w nowym „typie“ znajduje swą formę plastyczną; nowa etyka jest ściśle związana z kanonem narodowym, a nowe prawo polega na aksiomacie, że „prawem jest to, co aryjczycy za prawo poczytują“.

Na tych podstawach nowej wiary buduje się nowy kościół, przyszły kościół narodowy niemiecki, z własną nową ewangelją, ekskomuniką i nowym zakonem, zadaniem którego jest stworzenie hierarchji nowego kościoła; pod tym względem Rosenberg zaleca brać za wzór „organizację kościoła rzymskiego, jako dalszy ciąg nordyjskiego staro - rzymskiego Senatu“.

Uważając całą konstrukcję Rosenberga za sztuczną, ks. Koch przytacza odpowiedź, jaką dał niegdyś Napoleon na propozycję tworzenia nowej religji: „Moi panowie, aby założyć nową religję, musiałbym kazać przybić siebie do krzyża, a następnie trzeciego dnia zmartwychwstać. Na pierwsze brak mi jest ochoty, a na drugie mocy“. W ten sposób kwestja nowej religji przez Napoleona została rozwiązana. Ks. Koch obawia się, że nowi propagandziści religji niemieckiej nie będą tak mądrzy i, że raczej dążyć będą w swych nowatorskich skłonnościach do narzucenia nowych wierzeń i nowej organizacji religijnej. Wynikają na tem tle poważne niebezpieczeństwa walk religijnych, a co zatem idzie i naruszenie jedności narodowej niemieckiej, a nawet zarzewie poważnych konfliktów z innemi narodami.

Z tych też względów cały świat katolicki w największem napięciu śledzi i śledzić będzie za rozwojem sytuacji religijnej w Niemczech. Nie ulega żadnej wątpliwości, że dążenie do stworzenia nowej religji pogańskiej w Niemczech

wzbudzić musi obawy w całym świecie chrześcijańskim. My, katolicy, jednak nie możemy mieć żadnych wątpliwości co do wyniku ostatecznego tej walki, oparci pod tym względem nie tylko o moc naszych wierzeń, które przetrwały tysiąclecia, ale na przykładzie walk, jakie w tych samych Niemczech się toczyły przed laty 50-ciu pod dobrze znanem hasłem Bismarkowskiego Kulturkampf'u.

L. G.

IDZCIE DO TOMASZA!

Z dużą radością stwierdzić możemy, że i do Polski, do naszych kół inteligencji katolickiej począł przenikać żywy prąd, idący przez całą Europę od kilkudziesięciu lat, a zwany tomizmem. Europa, rozbita psychicznie i zagmatwana ideowo, bez jakiejkolwiek ostoi, od szeregu lat w swoich zdrowych elementach zwracać się poczęła do mocnych źródeł kultury, poszukiwać oparcia trwałego i oto w XIII wieku znalazła pisarza - genjusza: teologa i filozofa, który swą świeżością i mocnym objektywizmem wprost zaimponował. Hasło: „Ite ad Thomam" stało się nie tylko hasłem teologów zawodowych, ale i świeckich i to nie tylko katolickich, ale i zboku, czy zdala stojących.

Dziś o Tomaszu z Akwinu coraz głośniej w świecie nauki i kultury.

Polska inteligencja zaczęła już o Tomaszu z Akwinu mówić, a nawet tu i owdzie, zwłaszcza w kołach młodej inteligencji katolickiej raz po raz dają się słyszeć deklaracje, że ktoś jest tomistą, że ktoś Tomasza czytuje i t. p. Jest to objaw niezmiernie zdrowy.

Braknie mu jednak solidniejszej podstawy. Niedość bowiem głosić deklaracje, że się jest tomistą, trzeba Tomasza z Akwinu naprawdę gruntownie poznać, aby rzetelnie umiłować i aby w nim mieć fundament do wznoszenia solidnego gmachu kultury.

Dzięki ks. prof. Żychlińskiemu otrzymała literatura polska dzieło ks. Marcina Grabmana, znakomitego znawcy średniowiecza, a zwłaszcza św. Tomasza z Akwinu. [1])

Wszyscy, którzy nie powierzchownie, ale gruntownie chcą się opowiedzieć za św. Tomaszem i którzy chcą go zrobić heroldem odnowy współczesnej kultury, na co nie tylko zasługuje, ale do czego najznakomiciej się może przyczynić, powinni zapoznać się z dziełem ks. Marcina Grabmana. Na tle historycznej sytuacji XIII wieku omawia autor postać Tomasza, stawiając go w ogniu walk ideowych jako budowniczego nowego systemu. Grabman jednak nie poprzestaje na analizie historycznej, ale przenosi Tomasza z Akwinu w nasze czasy i wykazuje doniosłość dla chwili obecnej.

Zanim nasza inteligencja katolicka zajmie się Summą św. Tomasza, musi stanowczo zorjentować się w metodzie studjów Akwinaty, aby się nie błąkać. Bo choć Tomasz jest całkiem nowoczesnym filozofem i teologiem, to jednak w sposobie ujmowania spraw i w technice dyskutowania zagadnień znać człowieka XIII wieku. Metoda ta przydała by się i dziś, aby wyrwać współczesnych z mglistego sposobu myślenia, ale zrozumie się ją i ukocha dopiero po głębszych studjach nad Tomaszem.

Grabman dopomoże znakomicie. Idźmy więc do Tomasza poprzez Grabmana!

Ks. prof. Żychliński zadał sobie niemało trudu z przełożeniem tej znakomitej książki, głośnej w Europie i tłumaczonej na szereg języków — ale wybrnął bardzo dobrze. Uważałbym tylko, że wstęp pióra ks. Żychlińskiego powinien stać się epilogiem, dla niewtajemniczonych bowiem w metodę Tomasza będzie za trudny.

Wspomnę mimochodem, kiedy już mowa o rozpowszechnianiu św. Tomasza, iż życzyćby należało, aby zabrano się w Polsce, także do przetłumaczenia Chestertona o św. Tomaszu, i Weberta. *W. L.*

---

[1]) Patrz niżej „Przegląd książek“, str. 46.

Co pisali i o czem mówią?

NA CZEM POLEGA MĄDROŚĆ BYDLĘCA?

Ze względu na artykuł p. t. „O kult Skargi", zamieszczamy szereg urywków z Kazań politycznych wielkiego kaznodziei.

Apostoł upomina,[1]) aby, nikt sam sobie mądrym się nie udawał. Takie rozumienie o sobie szczerem jest głupstwem, bo fundament mądrości jest: swojej nie dufać mądrości.

Drudzy są, którzy mają mądrość taką, jaką tenże Apostoł opisał: ziemską, bydlęcą i dyabelską. Ziemska jest, która ma rozum tylko na dostawanie i zatrzymanie i rozmnożenie dóbr świeckich doczesnych; i w ziemi wszystek jej rozum zostaje, nie ogląda się na wieczne i przyszłe, aby do nich doczesnych nakręcał, jakoby lepsze dla podlejszych nie upadały. Taką mądrość mają politycy dzisiejsi...

Bydlęca zaś mądrość jest, która ciała tylo pilnuje, a pokarmy i wczasy i rozkoszy jego opatruje, wszystek swój dowcip i prace na to obracając, aby ciału i rodzajowi dobrze było, żadnego o duszy nieśmiertelnej i niecielesnej obmyślania nie czyniąc, jako bestje, które dusze rozumnej nie mają, o strawie tyło a rodzaju myśląc...

Trzecia mądrość jest dyabelska, która dowcip swój obraca na zdrady i szkody ludzkie przez grzechy i oszukania i kłamstwa, sławy świeckiej i dobrego mienia dostając, — co jest własno piekielnikom, którzy na takim dowcipie i warstacie zasiedli, hardości swej i nienawiści ku ludziom dosyć czyniąc.

Nie daj Boże! aby to o was rozumieć kto miał, przezacni panowie! żebyście u siebie sami mądrymi byli, a mądrości od Pana Boga nie potrzebowali, abo takiej mądrości świeckiej

[1]) Rom. 12.

i bydlęcej i szatańskiej pragnęli. Ja od was wszystkich do Pana Boga wołam: Potrzebujem i bardzo potrzebujem, Panie Boże nasz! aby się nasze rozumy niebieską twoją mądrością oświecały, na oddalenie trudności i niebezpieczeństwa korony tej, — na które jasnem okiem patrzeć możecie.[1])

TO SAMO, CO DZISIAJ W „PAŃSTWACH POLICYJNYCH".

Namienię trochę tych niebezpieczeństw naszych, którycheście dobrze świadomi, na więtszą pokorę i gorętszą modlitwę naszę. Naprzód widzicie rozerwanie serc ludzkich i potarganie jedności i miłości i zgody sąsiedzkiej... iż jeden drugiemu nie dufa, jeden drugiemu nie życzy, i do swoich pożytków ubiegając się, spólnie się hydzicie i chytrze oszukawacie. Takie się prorockie wołanie iści. [2]) *„Strzeż się każdy od bliźniego swego, i żadnemu bratu swemu nie dufaj, bo każdy brat pochwyta i dół pod drugim kopa; każdy przyjaciel zdradliwie postępuje i brat się z brata śmieje, a prawdy nie mówią; język ich, jako strzała raniąca: w uściech pokój z przyjacielem mówi, a tajemnie sieci nań zastawia". [3])*

GDY NIEUCZCIWI RZĄDZĄ...

Taki się *peculatus,* to jest kradzież dóbr pospolitych w tem królestwie zamnożyła, iż ludzie o to ledwie jakie sumienie mają. Gdy jest co wziąć z poborów i dochodów pospolitych, to nasmaczniejsza kradzież, o którą się i karania żadnego bać nie potrzeba. A gdy co dla dobrego pospolitego uczynić, wnet ciężko i trudno i niemasz! Lecz dla pompy... i żołnierzów domowych i hajduków i pomsty nieprzyjaciół i dla okazałości i pychy... tedy być musi! Gdy skarb pospolity piastują, o Boże, jako ręce swe mażą, iż ledwie połowica z ubogich kmiotków i mieszczan na opatrzenie pospolite do-

---

[1]) Kazanie „O mądrości potrzebnej do Rady".

[2]) Tamże.

[3]) Jerem. 9.

chodzi. Takie niewstydliwe i niemiłosierne ojczyzny i matki miłej obłupienie nastąpiło! [3])

BIADA PRAWODAWCOM NIESPRAWIEDLIWYM!

Biada tym, którzy stawią prawa nieprawe i pisząc, niesprawiedliwość piszą, aby ucisnęli ubogie na sądach i mocą psowali sprawę maluczkich ludu mego.

Isai. 10.

. . . .

A mniejszy grzech jest człowieka zabić, rzekł jeden filozof, niźli na stawieniu prawa pobłądzić, bo ono złe prawo długo będzie i ciała i dusze ludzkie zabijało...[2])

Bo które ustawy sprawiedliwości w sobie nie mają, a jaką krzywdą ludzką pokrzywione są, nie są prawa, ale złość szczera, gdyż sprawiedliwość fundamentem wszystkiej rzpltej; *które jej królestwa nie mają,* mówi ś. Augustyn, *nie królestwami, ale rozbójstwem nazwane słusznie być mogą.* [3])

Złe prawo gorsze jest niźli tyran nasroższy, bo wżdy tyran odmienić się abo namówić abo umrzeć może, i jego tyrańStwo ustaje; ale złe prawo zawżdy trwa, zawżdy zabija i szkodę czyni i na duszy i na ciele; jest jako lew i bestja nierozumna, która namówić się nie da, aż ją zabić i umorzyć! Tak i złe prawo, które szkody ludziom czyni miasto pomocy, dla której wszystkie się prawa stawią...

A tak nie ladajako do stawienia praw przystępujcie, nie lada komu pisać ich zlecajcie...

Co za prawa ludzie nieumiejętni stawić mogą? A jeśli źli, a cnoty i sprawiedliwości nie miłujący, to jeszcze więtsza na nie ślepota, iż nic dobrego i ostrożnego nie napiszą, a wnetże pobłądzą...

...nie złym i podejrzanym w cnocie, nie oziębłym w nabo-

---

1) O niekarności grzechów jawnych.

2) Plato Dialog. 5 de justo.

3) De civitate Dei.

żeństwie ku Bogu, ale tym, którzyby, wszystkie potrzeby umiejętności praw mając i pobożność miłując, godnymi byli przybytkami Ducha ś. I takci już wiele się w tych prawach waszych pobłądziło, wiele się niesprawiedliwości i niezbożności w nie namieszało...

Nie oglądajcie się na stateczność, ale na pożytek ludzki; bo trwanie przy złem i szkodliwem nie czyni żadnego zalecenia skutku męskiego; ale raczej upornym się być i głupim taki pokazuje, który ze złego nie wychodzi, a z błota, w które upadł, nie powstaje. Bójcie się Pana Boga swego, który złych i niesprawiedliwych praw pisać zakazuje i srodze o to każe...

Nie życzcie i potomstwu swemu takich szkód dusznych i zwierzchnych, które ze złych praw pochodzą; okiełznajcie te bestye nierozumne, aby niewinnych nie mordowały i nie uciskały...

A gdzie prawa ludzie do bojaźni Bożej wiodą, tam jest naszczęśliwsza rzplta, gdy nie tak srogością praw ludzkich, jako bojaźnią nawyższej na niebie mocy lud się do posłuszeństwa i innych cnót przywodzi. Nigdy tak prawa ludzkie odganiać nie mogą od złego, jako bojaźń Boża, która serca przebija, gdy myśli człowiek, iż ludzkiej ręki uść może, ale Boskiej nigdy uść i przed nią się skryć nie może. Przetoż Cyrus mówił: *„Daj mi takie poddane, które się na bojaźń Bożą oglądają; tacy i sami sobie i mnie złego nic czynić nie mogą“*. Dlatego ci, którzy prawa piszą, wszystkę swoję mądrość na to usadzać mają, chcąli mieć szczęśliwe królestwo, aby się poddani ich Pana Boga bali, a prawa ich do tego im dawały pomoc. [1])

JAK NAPRAWIĆ RZECZY TAK SKAŻONE?

Widzimy tedy, jako religia i kapłaństwo fundamentem jest królestw u ludzi Boga prawego. Co i sam rozum przyrodzony pokazuje, bo królestwa i rzplte bez Boskiej pomocy

---

1) „O prawach niesprawiedliwych“.

fundować się i stać i obrony mieć nie mogą, przychodzą na nie takie przypadki i trudności, z których żadną mocą i radą wyniść nie mogą, aż pomocą nawyższego króla i Boga, który wszystko może.[1])

Na naprawę tedy rzeczy tak skażonych i trudnych i zabieganie tym i *i nszym, które się nie mienią,* niebezpiecznościom wielkiej mądrości potrzebujecie. A nie tylo tej przyrodzonej, której ludzie nabywają dowcipem, wychowaniem dobrem, czytaniem zwłaszcza historyi i innych około rzeczypolitej pisanych nauk, radą, towarzystwem mądrych, ćwiczeniem, i rzeczy samych dotykaniem i doświadczeniem, laty i starością, — ale też i onej z nieba mądrości sięgać wam potrzeba.[2])

NAJWYŻSZY PRAWODAWCA.

Zakonodawco nasz, Jezu Chryste, rządź ty sam nas i sprawuj, a z ręki i karności swej nas nie wypuszczaj, pisz prawa twe palcem twoim na sercach naszych, abyśmy cię i bliźnie nasze dla ciebie i rzpltą naszę uprzejmie miłowali, w prawach naszych czci świętej ochraniali, i wszystkie na dobre ludu twego i pomnożenie pobożności katolickiej pisali i wykonywali, który z Ojcem i z Duchem ś. królujesz Bóg jeden na wieki. Amen.[3])

Sprawy bieżące

ZE WSPOMNIEŃ J. E. KS. BISKUPA A. SZELĄŻKA O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM.

W księdze zbiorowej ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego na dzień 19 marca 1935 r. J. E. Ks. Biskup A. Szelążek umieścił następujące uwagi:

---

1) „Religja Katolicka zgodę i całość Królestw zatrzymawa".

2) „O mądrości potrzebnej do Rady".

3) „O prawach niesprawiedliwych".

„Byłem świadkiem momentu, w którym Pan Marszałek Piłsudski, jako Naczelnik Państwa, uczestniczył dnia 11 czerwca 1920 roku w uroczystej procesji na Starem Mieście w Warszawie i w akcie poświęcenia narodu polskiego Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa.

Byłem także świadkiem momentu, w którym Marszałek Piłsudski dnia 2 lipca 1927 r. na czele Rządu i licznych oddziałów armji, w obecności Episkopatu Polski i tłumów ludu, uczestniczył w uroczystości koronacji Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Uroczystość wielogodzinna odbywała się na placu przed katedrą. Po niej procesjonalnie odniesiono Obraz do Ostrej Bramy. W ciągu całego trwania kościelnych ceremonij padał ulewny deszcz, panował wicher zimny, błyskawice rozdzierały chmury. Mimo to dostojny Pan Marszałek Piłsudski bez przerwy brał udział w powszechnej czci dla Najświętszej Marji Panny.

Rozmowy moje z Panem Marszałkiem Piłsudskim o sprawach dotyczących wykonania Konkordatu, dały mi głębokie przekonanie, że Pan Marszałek Piłsudski, obok innych przymiotów duchowych, jest uosobieniem miłości Ojczyzny. Wielką cześć chowa dla Ojca świętego Piusa XI".

K. A. P.

Sprawozdania i krytyki

Dr. Conrad Gröber. Erzbischof von Freiburg. „Nationalkirche?" Ein aufklärender Wort zur Warung des konfessionellen Friedens. Drugie wydanie. Nakładem f. Herder et Co G. m. b. H. Verlagsbuchhandlung. Freiburg im Breisgau, 1935, str. 77.

Dostojny Arcypasterz Fryburski w książce tej zabiera głos na aktualny temat nowych dążności obecnych władców Niemiec, stworzenia kościoła narodowego w Niemczech, niezależnego od kościoła rzymsko - katolickiego, a właściwie wogóle nic nie mającego wspólnego z chrześcijaństwem. Już samo uzasadnienie tego narodowego kościoła w Niemczech dosyć wyraźne daje pojęcie o jego podstawowych założeniach: jeden wódz, jeden Bóg. jedna religja, jeden kościół. Gradacja charakterystyczna i wiele mówiąca. Dostojny autor rozprawy w szeregu rozdziałów kolejno daje pojęcie o podstawowych zasadach religji rzymsko - katolickiej, podnosząc jej powszech-

ność i charakter duchowy, jak również i rozgraniczenie zakresu jej działania od działania ustrojów państwowych. Arcybiskup Gröber ustala pojęcie kościoła narodowego, nakreśla historyczny rozwój myśli kościelno - narodowej, daje pojęcie o stosunku kościoła narodowego i religji wogóle a religji chrześcijańskiej w szczególności. Dalej podnosi trudności, jakie powstają dla kościoła narodowego w Niemczech wobec rozwiniętego w nich indywidualizmu i wobec swoistych cech kultury niemieckiej.

Po skreśleniu następnie stosunków, jakie zachodzą pomiędzy kościołem narodowym a państwem i wskazaniu tych podstaw, na jakich ustalone są stosunki pomiędzy kościołem rzymsko - katolickim a państwem w Niemczech, dostojny autor dochodzi do wniosku, że bez przyczynienia bardzo wielkiej szkody państwu niemieckiemu z jednej strony, a kościołowi i zgromadzonym w nim wiernym z drugiej, nie da się wprowadzić w Niemczech nowych, nie opartych na głębokich podstawach religijnych, form ustroju religijnego. Opierając się na tych rozumowaniach, Arcybiskup Gröber stwierdza, że kościół narodowy jest iluzją bardzo niebezpieczną i przestrzega przed skutkami prób, jakie czynione są obecnie w kierunku stworzenia takiego kościoła. Cała praca Arcybiskupa Gröbera przeniknięta jest głęboką wiarą w słuszność sprawy, w obronie której staje, i wysoce przekonywującemi rozumowaniami, na podstawie nieodpartych argumentów czysto religijnych, historycznych i psychologicznych.

L. G.

O. J. W. Bainvel T. J. Profesor teologji na Instytucie Katolickim w Paryżu. „Kult Serca Bożego". Teorja i rozwój. Przełożył z francuskiego X. Kazimierz Dembowski T. J.

Znany pisarz w dziedzinie teologji O. Bainvel T. J. napisał książkę o nabożeństwie do Serca Jezusowego. Wyszła ona już w kilku wydaniach francuskich, a obecnie została ona przetłumaczona na język polski. Książka ta, jest niewątpliwie bardzo poważnym nabytkiem dla naszej literatury ascetycznej. Kult Serca Jezusowego — tak bardzo drogi dla nas, katolików — w dziele znakomitego pisarza jest przedstawiony gruntownie i jasno. W pierwszej części autor mówi o nabożeństwie do Serca Jezusowego według św. Marji Małgorzaty; w drugiej — podaje wyjaśnienia teoretyczne, a trzecią poświęca rozwojowi historycznemu tego nabożeństwa. W dodatkach są podane wyjaśnienia bibljograficzne i uwagi, co do tekstów i obrazów.

Tłumaczenie zupełnie dobre, a wydanie — tak, jak i innych książek Bibljoteki Życia Wewnętrznego — wzorowe.

X. E. K.

Tihamer Tóth: „Katolicyzm a eugenika. Poznań 1935. (str. 78). Wyd. naczeln. Inst. Ak. Katolick.

Eugenika jest dzisiaj nauką modną tak, jak niedawno była nią biologja albo psychoanaliza. W związku z tem daje się tu zaobserwować cha-

rakterystyczne zjawisko, a mianowicie wzrost publikacji i książek z tego zakresu. Zagadnienia związane z eugeniką są poruszane dziś nietylko w kołach uczonych, ale i na różnych zebraniach towarzyskich.

Łączy się z tem poważne niebezpieczeństwo. Zagadnienia poruszane przez laików są zazwyczaj ujmowane błędnie i powierzchownie, doprowadza to często do wyciągania fałszywych wniosków i przeceniania rezultatów do jakich eugenika dojść może.

Niebezpieczeństwo to z punktu widzenia katolickiego jest tem istotniejsze, że wrogowie religji katolickiej usiłują wyzyskać dotychczasowe skromne wyniki badań eugenicznych do walki z prawdami religji katolickiej.

Uczeni katoliccy muszą temu zapobiegać. Wydana ostatnio nieduża książeczka Toth'a „Katolicyzm a eugenika" w sposób przystępny a zarazem niezwykle interesujący zapoznaje czytelnika z rezultatami, do jakich doszła współczesna eugenika.

Dowiadujemy się z tej niepospolitej książeczki o nowych zdobyczach w dziedzinie prawa dziedziczności, przyczem okazuje się, iż doniosłą rolę w badaniach nad tem zagadnieniem odegrał zakonnik z Berna Morawskiego Mendel, twórca współczesnej teorji dziedziczności.

Również poruszył Toth problem sterylizacji, oraz eutanazji czyli bezbolesnego zabijania ludzi, nieuleczalnie chorych, wykazując ich niezgodność z zasadami nauki katolickiej.

Metoda, którą operuje Toth w swej książeczce jest oparta o wyniki ostatnich badań naukowych. Książeczka ciekawa i poważna musi się znaleźć w ręku każdego myślącego katolika.

M. R.

Ks. dr. Fr. Sawicki: „Dlaczego wierzę". Poznań 1935 r. (str. 119).

W dzisiejszych czasach powszechnego relatywizmu i niewiary i niemniej powszechnego przeceniania rozumu, należy właśnie drogą argumentów rozumowych przełamać relatywizm i niechęć do religji u tych wszystkich, u których ta niechęć wypływa z kształcenia się na pseudo - naukowej literaturze popularnej. Ks. Sawicki pisze: „uzasadnienie wiary przez rozum jest postulatem istoty rozumnej. Jako człowiek myślący pragnę wiedzieć, dlaczego mam wierzyć, i słusznie sądzę, że nie mogę być skazany na ślepą wiarę. Wiara czysto uczuciowa, bez dostatecznych racji rozumowych była by niegodną istoty rozumnej. Stąd człowiek ma prawo i powinien nawet uświadomić sobie podstawy swej wiary".

Dziełko Ks. Sawickiego jest takiem rozumowem uzasadnieniem prawd wiary. Opiera się ono na znanem powiedzeniu Bacona: „Wiedza powierzchowna moż eprowadzić do ateizmu, głęboka wiedza prowadzi nas do Boga".

Gruntowne przemyślenie podstawowych zagadnień filozoficznych musi prowadzić do Boga: Pasteur powiedział: „Właśnie dla tego że wiele badałem

i rozmyślałem, zachowałem wiarę wieśniaka bretońskiego, a gdybym jeszcze więcej badał i rozmyślał, miałbym wiarę wieśniaczki bretońskiej".

Ks. Sawicki uczy rozmyślać i daje do tego niezwykle cenny materjał. Każdy kto chce ugruntować głęboko w sobie prawdy wiary na podstawach rozumowych, powinien przeczytać doskonałą książeczkę ks. Sawickiego.

M. R.

Wyszło II wydanie książki ks. dr. Franciszka Sawickiego (księg. św. Wojciecha, Poznań, 1935 r.):

„Dusza Nowoczesnego człowieka. Tło moralne i religijne Akcji Katolickiej".

W sposób prosty i przekonywujący przeciwstawiona jest wszelkim systemom filozoficznym filozofja katolicka i ukazana jej bezwzględna wyższość, która wypływa z wyraźnie określonej celowości życia ludzkiego. Książka przeznaczona dla inteligencji, zagubionej w matni kierunków myślowych, a poszukującej szczerze drogi prawdziwej. Warta przeczytania nie raz jeden, a powracania do niej kilkakrotnie.

Marja Cecylja Łubieńska. Z. S. U. dr. fil. napisała książkę p. t. **„Święta Aniela Merici i Jej dzieło".** (Kraków. Wydawn. księży Jezuitów, 1935 r.).

Ze znajomością epoki opracowany jest żywot założycielki SS. Urszulanek i jakkolwiek materjał biograficzny jest bardzo skąpy, pozwala zorjentować się w znaczeniu dla Kościoła całej działalności Świętej, której cnoty tak jaskrawo odbijały się od tła i czasów, w jakich żyła.

Takie żywoty świętych powinny być czytane częściej, znajduje w nich się bowiem przykład, jak przezwyciężać otoczenie i siebie, by trudy życia i ciernie zamieniały się w hymn pochwalny dla Boga i zwycięstwo Nieba.

Nakładem księg. św. Wojciecha w Poznaniu ukazują się pojedyncze tomiki Bibljoteczki Przyrodniczej, z których każda jest warta przeczytania. Bo, czy weźmiemy Z. Bohuszewiczówny: **„J. H. Fabre"**, czy A. Dorabialskiej: **„Marja Skłodowska - Curie i Piotr Curie"** — w każdej znajdziemy podane w formie przystępnej obrazy dążeń, rozwoju i zdobyczy ducha ludzkiego, streszczone w jednostkach wyrastających ponad poziom. Zaznajamianie się z ich życiem, pracą i dziełami budzi wiarę w szczytne posłannictwo człowieka na ziemi i uszlachetnia serce i myśl.

J. W.

„Katolicki Dom Parafjalny i jego budowa", napisał Ks. Jerzy Bekier, mag. pr. kan. — Kalisz. 1935. Skład Główny. Kalisz, Dom Młodzieży.

„Żyjemy w okresie realizacji nowoczesnego duszpasterstwa, którego zasadniczą cechą jest Akcja katolicka" — rozpoczyna autor swój „Wstęp" i chcąc ułatwić realizację nowoczesnego duszpasterstwa broszurkę, poświęca aktualnej sprawie budowania Domów Katolickich, bez których „wszelka poważniejsza praca katolicka załamie się".

Ogół Duszpasterzy odczuwa brak lokalu dla organizacyj stowarzyszeń Akcji katolickiej, biedzi się nad sposobem znalezienia środków w tych kryzysowych czasach, na wybudowanie parafjalnych lokali, mogących pomieścić Stowarzyszenia Akcji katolickich.

Broszurka niniejsza licząca zaledwie 63 stronice, daje nam rady, a nawet gotowe plany Domów parafjalnych — katolickich — wskazuje sposoby budowy pustaków lub ścian z gliny — i t. d., radzi w jaki praktyczny sposób zbierać fundusze. W rozdziale VII porusza stronę formalną, prawną, wskazując, jak starać się o pozwolenie i t. d. Zakończa zaś praktycznemi uwagami budowy sceny i upiększenia.

Gdy chodzi o budowę Domów Katolickich jest to mały podręcznik, który winien się znaleźć w bibljotece każdego Ks. Proboszcza, a neosacerdos wychodzący z seminarjum dobrze go powinien poznać, jeśli chce się uważać za postępowego duszpasterza. — Cena 1 zł. 50 gr. czyni broszurkę przystępną do nabycia. **X. Z. T.**

Księgarnia św. Wojciecha, wydając cykl — **„Postacie świętych“** — czyni zadość istotnej i gorącej potrzebie chwili. Dużo mamy dokoła ludzi dobrej woli i szczerego pragnienia znalezienia drogi do Boga, szkice te skreślone z umiłowaniem prawdziwego duchowego piękna, świadczące również o wysokim intellekcie autorów, odpowiadają najsurowszym wymogom krytyki i powinny znaleźć szerokie rozpowszechnienie. Życie naszej chwili dziejowej jest szalenie trudne, w 75 proc. jest ono tragedją, zarówno więc wpatrywanie się w przykłady bohaterskich istot, jak i przyzywanie ich pomocy stanie się ulgą i ratunkiem, dla wielu. Na szczególniejsze wyróżnienie wśród tych kwiatów pióra zasługują: św. Franciszek z Asyżu (opracowała p. Saryusz - Zalewska), św. Michał (opr. dr. Ludwika Jeleńska), święty Krzysztof (M. Pachucki).

W książeczce pod tytułem **„W służbie obowiązku“** z cyklu **„Młodzi ulubieńcy Jezusa“** autorka (p. Kieszkowska) rysuje nam życie chłopczyka, który tak niedawno jeszcze żył pomiędzy nami, taki, zdawało się podobny do innych dzieci, a przecież inny, dziecko niewątpliwie większą Bożą łaską obdarzone, o sercu wrażliwszem, subtelniejszem, podatniejszem na wszystko, co szlachetne.

Warto uważnie się przyjrzeć temu krótkiemu ludzkiemu życiu już od zarania nacechowanemu samozaparciem i zapomnieniem o sobie, jaskrawo promieniującemu miłością Boga i bliźniego.

Należy pragnąć, aby taka lektura była częściej pokarmem naszej młodzieży, ucząc ją cnót cichych, ale wielkich w oczach Boga!

H. N.

Kazimierz Rosinkiewicz (Rojan). „Sam“. Powieść z ilustracjami, wydanie czwarte, nakładem księgarni Sw. Wojciecha, Poznań, Warszawa, Wilno, Lublin.

Ze szczerą radością witamy ukazanie się wydania czwartego, nakładem księgarni Św. Wojciecha, powieści Kazimierza Rosinkiewicza „Sam".

Powieść ta, napisana dla młodzieży, matkom - polkom, pragnącym wyrabiać w swych dzieciach charaktery szlachetne, nieugiętą wolę ku dobru, wytrwałość w pracy, może służyć za pomocniczy i subtelny oręż w rozwijaniu w nich zdrowych ambicyj. Ani umysł, ani wrażliwa dusza młodzieńcza nie pozostanie głuchą na głębokie a proste przeżycia bohatera powieści, chłopca ze wsi, od najmłodszych swych lat dobrocią, prawdą i ciężką pracą torującego sobie drogę ku światłu i wiedzy.

H. G.

Ks. Dr. Stanisław Trzeciak: „Ubój rytualny w świetle Biblji i Talmudu". Str. 72, format $19^1/_2 \times 13$ cm., Warszawa, 1935 r. Cena 50 groszy.

Wiadomość o ukazaniu się tej arcyciekawej i wysoce aktualnej książeczki obiegła dosłownie całą prasę w Polsce. Wszystkie dzienniki polskie, bez względu na swe zabarwienia polityczne przyjęły broszurę ks. prałata Trzeciaka z uznaniem, solidaryzując się całkowicie z poglądami autora. Natomiast prasa żydowska podniosła wielki krzyk z powodu śmiałego wystąpienia ks. Trzeciaka, zdradzając temsamem, że autor ugodził w najboleśniejsze miejsce, bo w materjalne interesy żydowskie. Ponieważ cały szereg dzienników podał mniejsze lub większe wyjątki z tej najnowszej pracy zasłużonego kapłana, ograniczymy się jedynie do wyrażenia gorącego życzenia, aby ta broszurka znalazła się w ręku każdego Polaka i każdej Polki, aby całe społeczeństwo się dowiedziało o istocie i celach ohydnego uboju rytualnego.

Przegląd książek

„Dla książki własnej ma się uczucie zupełnie inne, niż dla pożyczonej".

(Juljusz Ippoldt).

Bertram Kard., **Charyzmaty duszy i pracy kapłańskiej** 6.50 zł.

Bierbaum A. O., **Pusillum.** Krótkie rozmyślania dla kapłanów, 4 tomy w oprawie 20.— „

Bohuszewiczówna Z., **Jan Henryk Fabre.** Dzieje myśli i życia 1.60 „

Borchardt H. dr., **Jak powstają choroby? Dlaczego głód leczy? Jak zachować zdrowie?** (wydanie drugie) 1.— „

Brasse A. dr. ks., **Spojrzyj w duszę.** — Krótkie kazania na okres Zielonych Świąt 2.— „

Bross St. dr. ks., **Myśli św. Augustyna** (wydanie drugie) 1.20 „

Capellanus G. dr., **Sprechen Sie lateinisch?** — Moderne Konversation in lateinischer Sprache 7.50 „

Civardi L. ks., **Podręcznik Akcji Katolickiej.** — Praktyka 5.— „

Dąbrowski R. dr. ks., **Katolicka nauka moralności w przedstawieniu prawosławnych teologów rosyjskich,** (w druku)

Deotyma, **Królowa Jadwiga, czyli Księga miłości** 1.— „
Dmochowski S. Fr., **Przekleństwo matki.** — Opowiadanie na rzeczywistych faktach osnowane. (Wydanie trzecie) 3.— „
Dorabialska A., **Marja Skłodowska - Curie i Piotr Curie** (z 17 rycinami) 1.80 „
Eymard P. J. błog., **Boska Eucharystja w Komunji św.** — Kazania i rozmyślania 2.80 „
Folkierski W., **Mieczem i Krzyżem.** Ernest Psichari — Myśl — Sztuka — Życie 2.50 „
Gluziński T., **Odrodzenie idealizmu politycznego** 4.60 „
Górski A., **Cnoty i wady narodu szlacheckiego** (szkic historyczny) 4.75 „
Grabmann M. dr. ks., **Wstęp do Sumy Teologicznej św. Tomasza z Akwinu** 2.50 „
Grabowski J., **Skarb na Sumatrze.** (Polska i świat współczesny — Bibljoteka młodzieży Nr. 34) 1.10 „
Grelewski St. dr. ks., **Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej.** Zarys stanu prawnego wyznań religijnych w Polsce 2.50 „
Haberman E. inż., **Poradnik dla młodego technika.** (Bibljoteka Młodego Technika Nr. 2) 1.80 „
Hanusz Z. T., **A B C dziennikarstwa dzisiejszego.** (Vademecum dla młodego dziennikarza, publicysty, literata. oraz każdego czytelnika dzienników i czasopism) 4.80 „
Hlond Prymas ks., **List Pasterski. „Z Życia Kościoła Chrystusowego“** 0.75 „
Honnay ks., **Praktyczne zasady kierowania duszami** 5.50 „
Howorka M. adw., **Ulgi dla rolników** (nowe przepisy prawne) 2.— „
Karłowski K. ks. — Nowicki E. ks., **Vademecum proboszcza i spowiednika.** Praktyczny przewodnik po najczęściej zachodzących przepisach kodeksu prawa kanonicznego 3.20 „
Keppler P. bp. ks., **Szkoła cierpienia** (wydanie nowe) 1.50 „
Kieszkowska W., **W służbie obowiązku.** (Biblj. „Młodzi ulubieńcy Jezusa“, tomik XIV) 0.60 „
Klimke F. ks., **Historja filozofji, 2 tomy** 17.— „
Kliszewicz A. inż., **Ku czemu zmierza dzisiejszy świat?** 3.— „
Kowalski K. dr. ks., **Dwa kazania eucharystyczne na tle hymnów św. Tomasza z Akwinu** 0.80 „
M. P. S. X., **Wanda Malczewska** 3.— „
M. X., **Problem cierpienia, część I** 3.— „
Malczewski M., **Wykłady o nowej Konstytucji Polskiej** (tekst i komentarz) 0.90 „
Mapa uzdrowisk, letnisk i komunikacji autobusowej w Polsce 2.50 „
Mäder R., **Marja zwycięży!** 1.— „

Miś W. dr. ks., **Tylko dwie drogi do zbawienia** 3.50 „
Nałęcz J., **Komunista spadkobiercą.** (Komedja w 3 aktach dla młodzieży męskiej) 1.— „
Nasza Myśl Teologiczna. **Pamiętnik drugiego zjazdu naukowego w Warszawie, w sierpniu 1933 roku** 10.— „
Observator, **Czy się jeszcze uważasz za katolika?** 0.50 „
Pius XI, **Encyklika o odnowieniu ustroju społecznego** (wyd. Rady Społecznej przy Prymasie Polski, Nr. 1, Poznań, 1935 r., łaciński i polski tekst) 3.30 „
Pirożyński M. O., **Statystyka Kościoła w Polsce** 1.80 „
Pongratz J., **Podręcznik do nauki języka angielskiego, według Plate'a** 2.50 „
Porębski E. inż., **Technika w gospodarstwie domowem i instalacje** (Biblj. Młodego Technika Nr. 1) 2.— „
Poszwiński A., **Pamięci Księdza Piotra Wawrzyniaka** (Przyczynek do charakterystyki ś. p. ks. Patrona Wawrzyniaka z powodu 25 rocznicy Jego śmierci) 0.70 „
Radkowski T. ks., **Geneza świata, życia i języka w oświetleniu biblijno - naukowem** 0.90 „
— Jehoszua. Historja i archeologja 0.60 „
Rivière L., **Französisch lernen ein Genuss** (Ravag - Methode) 8.— „
Rozwadowski A. ks., **Życie wewnętrzne według nauk i życia św. Magdaleny Zofji Barat** 2.50 „
Schweitzer A. dr., **Wśród czarnych na równiku** (z ilustracjami) w opr. 8.—, brosz. 6.— „
Sedlaczek Fr., **Rachunkowość w bibljotece** (A B C Bibljotekarza Nr. 2) 0.50 „
Skrudlik M. dr., **Acheropit Najświętszej Marji Panny z Guadelupe w Meksyku.** Nadprzyrodzonego pochodzenia obraz Najświętszej Dziewicy z Guadelupe 5.— „
— Masonerja w Polsce 1.70 „
Sopoćko M. dr. ks., **Mikołaj Łęczycki o wychowaniu duchownem.** Studjum teologiczno - pedagogiczne 12.— „
Starostecki E. S., **Tablice do obliczania odsetek od liczb procentowych od 1 do 999999 włącznie,** w oprawie 3.— „
Stroński St., **Polska polityka zagraniczna 1934 — 1935** 1.20 „
Sybila Polska, część VI (zawierająca przepowiednię o Polsce O. Marka Karmelity) 3.50 „
Syski A. dr. ks., **Ascetyka katolicka w krótkich naukach dla osób świeckich** 5.— „
— **Doskonałość chrześcijańska na tle życia św. Stanisława Kostki** 1.20 „
— **Krótki katechizm ilustrowany dla dzieci do Pierw-**

szej Spowiedzi i Komunji św.	0.15 „
— **Krótkie nauki na niedziele i święta całego roku z dodaniem nauk przygodnych i pasyjnych,** 3 tomy	20.— „
— **Wybór kazań ks. Tomasza Młodziankowskiego T. J.,** tom pierwszy: Kazania niedzielne, tom drugi: Kazania świąteczne, pasyjne, roratne, całość	12.— „
Szelążek A. bp. ks., **List Pasterski o zwalczaniu niewiary, ogłoszony dnia 2 lutego 1935 r.**	1.— „
Szlagowski A. bp. ks., **Pozdrowienie Anielskie**	0.90 „
Śpikowski Wł. ks., **Polemika św. Ireneusza z gnostykami o Bogu**	4.— „
Tobiesiak J., **Człowieku nie kracz... czyli Jak dziś zarobić.** (Uwagi bezrobotnego)	3.50 „
Trzeciak St. dr. ks., **Ubój rytualny w świetle Biblji i Talmudu**	0.50 „
Tymczak A. dr. ks., **Początek wiary i wolna wola według św. Augustyna**	1.50 „
Tyszkiewiczowa L., **Przygotowanie do Komunji Świętej i dziękczynienie** (wyd. drugie poprawione)	1.— „
Ulgi podatkowe (nowe przepisy prawne)	0.35 „
Vademecum ad infirmos	2.20 „
Warol A. ks., **Rodzice i dzieci.** Nauki i przykłady	1.20 „
Wiślicki J. dr. ks., **Kardynał Piotr Gaspari.** Kartka z życia Kościoła Katolickiego	1.50 „
Woroniecki J. O., **Królewskie kapłaństwo** (wydanie nowe)	3.80 „
Wybranowski K., **Dziedzictwo** (powieść z tajników masonerji, nowe wydanie)	4.— „
Zelek J., **Kajak szkolny** (z 68 rysunkami w tekście i 4 tablicami)	1.60 „
Żychliński A. dr. ks., **Pełnia umiejętności świętych**	1.— „
Życzyński T., **Regulamin wyborczy do rad powiatowych**	0.50 „
— **Regulamin wyborczy do wydziałów powiatowych**	0.50 „

Mszały — Brewjarze kapłańskie — Książki do nabożeństwa — Katechizmy — Obrazki do Pierwszej Komunji św. — Mszały żałobne — Zajmujące książki powieściowe dla bibljotek.